Nr. 124. Środa, 31. Maja 1905. Rok 95.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10** hal., pocztą **16** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **12.** — Ekspedycya miejscowa w Agencyi dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 32 K., półrocznie **16** K., kwartalnie 8 K., miesięcznie 2 K. **70** h. — W miejscu: rocznie **24** K., półrocznie **12** K., kwartalnie **6** K., miesięcznie 2 K. — Prenumerata zagraniczna: W Niemczech **3** K. **20** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **3** K. **80** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1. stycznia do końca czerwca lub od 1. lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi **1** K. **50** h., drudzy **60** h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Jednorazowe inseraty obliczają się po **14** hal., kilkorazowe po **12** hal. od miejsca i wiersza miarą petitową, **ogłoszenia zaś tabelaryczne i liczbowe po 20 hal. od jednego wiersza miary petitowej.**

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 9. i w biurze Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9;** we Francyi w Paryżu wyłącznie Agencya pana Adama 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 maja b. r., najmiłościwiej zatwierdzić wybór dr. Józefa Kadena, właściciela dóbr w Dobrkowie, na prezesa, a Mikołaja hr. Reya, właściciela dóbr w Głowaczowej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilźnie.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Alfreda Matlaka, Stanisława Koniuszewskiego, Romana Otowskiego, Romana Domina, Władysława Samołyka, Romana Bogdaniego, Wincentego Dyrcza, Jana Schmuca, Maryana Karola Stampfla, Jakóba Janigę i Leona Siedleckiego.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 30 maja.

Po bitwie morskiej.

W całej tej wojnie rossyjsko-japońskiej uderzają najsilniej dwie rzeczy: stałość powodzeń japońskich i ciągłość klęsk rossyjskich. Nic podobnego nie widziano dotąd w świecie. Wszystkie wojny, które toczono w przebiegu wieków od miniaturowych wojen helleńskich aż do ostatnich, za naszej staczanych pamięci, były widownią wahań wojennego szczęścia, które ważyło się zawsze w jednę i drugą stronę, zanim przechyliło się ostatecznie. Tak było z walkami, wśród których dokonał się upadek Rzymu, a z nim starożytnego świata, tak potem za średniowiecza, za czasów wojny trzydziestoletniej i wojen Fryderyka II. Nawet na bezprzykładny blask epoki napoleońskiej złożyły się zmienne losów koleje, których świadectwo przechowała historya. Tak bitwa pod Marengo, rano dla Napoleona Bonapartego przegrana, przyniosła mu popołudniu ów świetny tryumf. Pod Eylau bitwa skończyła się bez rozstrzygnięcia, pod Wagramem zwycięstwo ważyło się długo i uporczywie. Lipsk, Waterloo, potem w najnowszych wojnach, jak we francusko-pruskiej częściowe i drobne sukcesy początkowo Mac Mahona, potem generałów Chanzy i Faidherbe, w austryacko-pruskiej wojnie bitwa pod Sadową, dają szereg świadectw, w których objawił się ów nierozłączny, zda się, od pojęcia wojny, żywioł gry, niepewności i losu.

Wojna obecna inne, nowe, przerażające dla Europy przynosi świadectwo. Żołnierze, słynni z wytrzymałego męstwa, państwo przez sto lat największe na świecie, mierzą się przez półtora roku z przeciwnikiem groźnym, bohaterskim i fanatycznym, lecz ostatecznie z przeciwnikiem, posługującym się tak samo — tylko ludźmi, więc podległym tym samym niezłomnym prawom i koniecznościom przyrody i przeznaczenia. Tymczasem to, na co patrzymy, rozum doprowadzić może do rozpaczy a wyobraźni zostawić swobodę najnielogiczniejszych, najbardziej fantastycznych dociekań. Tylko wyobraźnia, biorąc do pomocy nadprzyrodzone wartości, potrafi bez trudu wytłómaczyć tę rzecz kompletnie dla rozumu niepojętą, że Rossyanie ani jednego nie odnieśli tryumfu, że los ani razu się nie wahał, że nad Jalu, nad rzeką Sza, pod Portem Artura, pod Liajongiem i pod Mukdenem, wreszcie w ciasnej szyi koreańskiego morza, Japonia szła zawsze na pewne zwycięstwo, Rossya zawsze na pewną zgubę i pogrom. Przeznaczenie, którego rolą w świecie było mylenie rachub ludzkich, spełniło tym razem swoją rolę w sposób jeszcze dziwniejszy, aniżeli zazwyczaj. Zdaje się istotnie, jak gdyby umyślnie usunąwszy się z drogi Japonii, pozwoliło jej, ale jej tylko, na stawianie sobie celów i na konsekwentne do nich dążenie, a zajęło się tylko Rossyą i tam dotknęło polityków, wodzów i żołnierzy najstraszniejszą ślepotą, zdającą ich beznadziejnie na niełaskę wroga.

Zapewne w niebliskiej jeszcze przyszłości okaże się, że może od upadku Rzymu nie przeżył świat chwili, ważniejszej dla jego przyszłości, aniżeli chwila obecna. Ale kontury tej przyszłości, do której pójdą ludzie i rzeczy po drogach trudnych, a może i strasznych, rysują się już dzisiaj takie olbrzymie, że zacierają się w nich prawie sztuczne i zmienne granice rywalizacyi narodów i państw i roztapiają się w odwiecznych, przez przyrodę zakreślonych granicach walczących ze sobą części świata.

Polacy pod berłem rossyjskiem.

(Echa rozruchów warszawskich. — Rozszerzenie praw języka polskiego. — Polacy w sądownictwie. — Deputacya polska w Petersburgu. — Z gubernii wileńskiej).

Na ulicach Warszawy sytuacya o tyle uległa zmianie, że w miejsce uzbrojonych żydów, pojawiły się tam bandy wyrostków chrześcian, które — przez nikogo niepowstrzymywane — zaczęły napadać mieszkania podejrzanych kobiet i niszczyć cały ich dobytek. Bandami rozbójniczemi dowodzili starsi jacyś „nieznani panowie“, wskazując niedorostkom adresy z góry na zagładę przeznaczonych lokali. Jedna ze znanych dobrze w Warszawie „dam“, zamieszkała przy ulicy Sadowej, poniosła w meblach i biżuteryach 30.000 rubli straty, a nie jest to bynajmniej wypadek odosobniony.

W mieszkaniu jednej z lokatorek, przy ul. Hortensya, rozszalały tłum poniszczył doszczętnie piękne obrazy pędzla Fałata, Pochwalskiego, Podkowińskiego, wspaniałe okazy sztuki rzeźbiarskiej z bronzu, oraz wiele cennych drobiazgów, albumów, etażerek i t. d.

W lokalu przy ul. Nowogrodzkiej, właścicielka tegoż nożem broniła wstępu napastnikom, raniąc kilku dosyć ciężko. W zamian za to, tłum poczęstował ją tak niemiłosiernie pałkami, że musiano wzywać pomocy pogotowia ratunkowego.

Kilku bandom przewodniczyły kobiety. Podczas gdy mężczyźni wyrzucali sprzęty przez okna, oczekujące na ulicy lub dziedzińcu niewiasty, z niepojętą wściekłością rzucały się na zgruchotane meble, rąbiąc, tłukąc je o ziemię lub rozdzierając na drobne kawałki.

Policya i wojsko zjawiały się — jak zwykle — za późno, wskutek tego i aresztowania były bardzo nieliczne.

Fakt charakterystyczny: w dniu opisywanych rozruchów, nie zjawił się na targu za Żelazną Bramą ani jeden złodziej. Widocznie wszyscy zajęci byli w śródmieściu, gdzie, jak stwierdzają pisma warszawskie, pokradziono „diwom“ znaczne kwoty pieniężne i kosztowności.

Generał-gubernator Maksymowicz kazał rozlepić na ulicach i placach Warszawy następujące stanowcze ostrzeżenie:

„Z powodu wstrętnych i ohydnych czynów, dokonywanych w dniach ostatnich przez tłum uliczny w Warszawie, podaję do powszechnej wiadomości:

1. że obowiązek przywrócenia porządku publicznego i spokoju, powierzyłem wojsku, polecając jednocześnie użyć broni bez żadnego uwzględnienia i

2. że winni gwałtu grabieży i rabunku, a także podżegacze do nich. wspólnicy i ukrywający winnych, będą pociągani przez sąd wojenny do odpowiedzialności według prawa, obowiązującego na stopie wojennej.

Celem zapobieżenia jakimkolwiek skargom na to, że przy działaniu bronią oddziałów wojsk padli ofiarą lub ucierpieli na zdrowiu i niewinni, oznajmiam, iż kto chce uniknąć tego, niechaj sam unika styczności z tłumem i pojedyńczymi złoczyńcami“.

*

Liberalna *Ruś*, rozchodząca się obecnie w całem cesarstwie w setkach tysięcy egzemplarzy, porusza w jednym z ostatnich numerów ważną kwestyę rozszerzenia praw języka polskiego. „Dzienniki warszawskie — czytamy tam — wskazują pilną potrzebę skasowania licznych rozporządzeń, ograni-

---

35)

HAJOTA.

W POGONI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

VI.

(Ciąg dalszy).

Na wysokości Steinhausen zrobiło się raptem przeraźliwie zimno. Ala kostniała, mając tylko lekki pled za całe cieplejsze okrycie.

Zamknęła okno, pozapuszczała firanki i, wsunięta w kącik, skulona, bez ruchu, mogła się zdawać jakimś martwym przedmiotem, istną wysyłką losu, zapakowaną w pudełko i nieświadomie do swego przeznaczenia dążącą.

Tak minęła, nic nie wiedząc, urocze Mürzuschlag uśpione na dnie doliny, i olbrzymie lasy za Brück ciągnące się, jak wspaniały tunel przyrody, po obu stronach relsów, i szerokie, pojedyńczymi szczytami najeżone przestrzenie Leoben i St. Michael, gdzie pociąg stał długo, a rozbudzeni podróżni ziewając głośno wydobywali się z wagonów na gorące kiełbaski i piwo, i wdzięczne Villach, mające już coś południowego w wilgotnem tchnieniu swej szeroko rozlanej rzeki.

Temperatura stawała się coraz łagodniejszą; lampa w przedziale zgasła; mrok rzedniał.

Potebba!!

Gwar, ścisk i zamęt tej małej granicznej stacyjki oblały, jak ukropem, stężałe nerwy młodej kobiety.

„Facchino“, który porwał jej walizeczkę, dopominał się z krzykiem o „*grande bagaglii*“; to samo uczynili i celnicy, a ponieważ „*bagaglii*“ nie było, rzucili się, jak sępy, na ten jedyny pakunek, przetrząsając szczegółowo trochę bielizny, jaką tam miała, zaglądając do każdej przegródki.

Ta wytworna cudzoziemka, podróżująca bez pudełek, wydawała im się podejrzaną, choć na inny sposób, niż warszawskiemu kontrolorowi.

Wietrzyli w niej nie złodziejkę, a defraudantkę; tylko nie byli pewni czego: tytoniu, koronek, czy kart.

Jeden z celników obwąchał ją nieznacznie, a drugi równie zręcznie obmacał; tymczasem zaczęto dzwonić; wrzask się podniósł jeszcze większy, chmara emigrantów z tobołami, jadących do Tryestu, zalała cały peron, gdzieś jakby z pod ziemi wyrosłszy; „facchino“ dopadł do Ali, wśród łajań i szturchańców, przeprowadził ją przez ciżbę i prawie wepchnął do wagonu.

— *Partenzâ! Partenzâ!* — darli się konduktorowie, nadając tej ostatniej niewinnej samogłosce dźwięk trąby jerychońskiej.

Chociaż Ala jechała wciąż pierwszą klasą, nie przyszło jej na myśl zażądać w Wiedniu wagonu „*direct*“ i przedział, w jakim się teraz znalazła, był tak natłoczony i miał tak mięszane towarzystwo, jak u nas czasem trzecia w spacerowych pociągach.

Dwóch otyłych lombardczyków w szafirowych koszulach i zielonych krawatach, palących bez ceremonii ohydne, włoskie cygara; jakaś żydówka, cała w jedwabiach, bez kapelusza, w koronce na głowie, z ogromnem pudłem na kolanach, o które stoczyła namiętną walkę z konduktorem i którem ciągle szturchała Alę; kratkowany Anglik z miną kamerdynera lub dyplomaty, chory na zęby i pakujący co chwila w usta amunicyę waty nasyconej ekstraktem miętowym i anodynami; rudy, brudny Niemiec jadący za wolnym biletem, który musiał być wystawiony nie na jego imię; wreszcie młoda, świeżo zaślubiona para z wiedeńskiej burżuazyi.

Ci byli najnieznośniejsi. Pili ciągle *chianti* i jedli winogrona wypluwając głośno łuskwiny na rękę, uszczęśliwieni sobą i swemi obrączkami, które sobie pokazywali wśród wrzekomo dyskretnych pieszczot, ciesząc się, że je dadzą poświęcić przez papieża.

I to wszystko aż do samego Rzymu, w wagonie starej konstrukcyi, ciasnym, drzwiczkowym, istnym „koczu“.

Ala literalnie nie mogła się poruszać.

Głowa rozbolała ją szalenie; głód począł dokuczać; prócz kawy na Südbahnie od wyjazdu z Warszawy nie miała nic w ustach; a na tych obcych stacyach lękała się wysiadać, nie pewna czy zdąży, czy ją nie zostawią.

Była do takiego stopnia wyczerpaną i fizycznie zbolałą, że chwilami traciła przytomność i ów rudy Niemiec wydawał jej się bardziej mirażem w blaskach południowego słońca, niż przy księżycu najfantastyczniejszy kształt na Semeringu.

Lecz wnet wytrzeźwiała ją myśl, że to już Włochy, że większa część drogi już za nią....

Drogi?... Alboż ona jedzie?

Podnosiła ciężkie, jak z ołowiu powieki i strzępek krajobrazu, w którym wszystko było dla niej nowe, wpadał jej w oczy.

Ach! prawda.... Włochy....

Jeszcze tylko jedna noc, a już ten dzień, co po niej przyjdzie...

Ten dzień to co?

Tu znowu rwały się jej myśli.

Co się takiego stanie w tym dniu?... Do czego ona tak spieszy?... Co ją tak gna... tak bezlitośnie gna? Aha; już wie... Sorrento!

A w Sorrento jest on... on. Zobaczy go... Jakie to dziwne!...

I w żaden sposób nie mogła w to uwierzyć...

Nie! nie! nie zobaczy go... Przecież skrył się przed nią. — A ona będzie tak jeździła bez wytchnienia... bez końca!...

Bo to nieprawda!... Kto jej powiedział, że on jest w Sorrento?

Znalazła jakąś kopertę...

Wszystko złudzenie: I Sorrento, i koperta, i on, i ta straszna jazda, przez te spalone od słońca okolice, i ten wściekły warkot i te nieznane twarze... ach! zwłaszcza te twarze... i jej własna męka. Jedyną rzeczywistością jest... Co?

I zaczynała szukać dokoła siebie i w sobie tej rzeczywistości; tego czegoś, co wciąż wymykało się z pod ujęcia jej zmęczonych zmysłów, a czego łaknęła uparcie, rozpaczliwie, jakby w tem było dla niej jedyne ukojenie i bezpieczeństwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czających prawa języka polskiego w takich urządzeniach, jak koleje, poczta, telegraf i w. i. Teraz w Królestwie polskiem niema dla niego miejsca nawet tam, gdzie bez przeszkód dopuszczane są języki francuski i niemiecki, jak n. p. w ogłoszeniach i napisach w wagonach kolejowych, na poczcie i t. p. Takie położenie rzeczy wywołuje liczne niedogodności praktyczne. Wszystkie te ograniczenia, według najwyższego ukazu, tworzą właśnie „nadmierne ograniczenia języków miejscowych“ i dlatego powinnyby być zniesione w jak najbliższym czasie“.

*

P. Czebyszew, prokurator warszawskiej Izby sądowej, wyraził opinię, iż dla Polaków będą w przyszłości dostępne wszystkie stanowiska sądowe, z wyjątkiem urzędu prezesa Izby i częściowo urzędów prokuratorskich. Rozmiarów stosowania tych zmian w praktyce, p. Czebyszew już dzisiaj określić nie może, wątpi jednak, by ministerstwo chciało całkowicie zastąpić wszystkich miejscowych sądowników Rossyan, Polakami. Raczej dopuści ich ono do sądów na równi z urzędnikami rossyjskiego pochodzenia.

*

Według doniesienia *Nowosti* oczekują w Petersburgu w najbliższych dniach przybycia polskiej deputacyi z Warszawy, która poczyni starania o przeprowadzenie śledztwa w sprawie rozruchów w dniu 1 maja, oraz o darowanie kar księżom, pociągniętym w drodze administracyjnej do odpowiedzialności przed 17 (30) kwietnia b. r.

*

Z gubernii wileńskiej donoszą, że ukaz tolerancyjny, przyjęty został przez lud z ogólną radością i wdzięcznością. Istniały tam bowiem osady „upartych katolików“, którzy od lat czterdziestu nie należeli do żadnego Kościoła, prowadząc życie patryarchalne. Najstarszy wiekiem w osadzie, spełniał wszystkie obrzędy religijne, dawał śluby, chrzcił i grzebał umarłych. Urodzeni w owej przejściowej epoce, jako nieochrzczeni w żadnej parafii, nie figurowali w spisach ksiąg metrycznych. Przy poborze rekruta, sprowadzało to różne przykre kolizye, gdyż rekruci, mianujący się w prywatnem, codziennem życiu katolikami, występowali tu jako poganie, których należało chrzcić przed odebraniem przysięgi. Teraz więc, wobec ukazu tolerancyjnego, zapanował ogromny ruch w tych wszystkich osadach, a księża od rana do zmierzchu zapisują do ksiąg nazwiska „przystępujących do katolickiego Kościoła“.

Wielki pogrom Rossyi na morzu.

To, o czem jeszcze wczoraj należało powątpiewać, jest dzisiaj faktem dokonanym: Z dumnej floty Rożestwieńskiego, pozostały zaledwie okruchy. Mimowoli nasuwa się wspomnienie armady hiszpańskiej — tylko, że gdy armadę zmiotła burza, Rożestwieński padł nie łupem ślepego trafu, jeno pod doskonale wymierzonym i obliczonym ciosem przeciwnika. Zniszczenie armady zapieczętowało okres wielkości hiszpańskiej, zepchnęło nagle całą jej potęgę z wyżyny niedosiężonej ku poziomowi państw drugiego rzędu. Rossyi do tego stopnia nie podkopie Togo swojem zwycięstwem, ale klęska pod Cuszimą utoczyła znowu sporo krwi z jej organizmu nadwątlonego nieszczęśliwą wojną i zadała rossyjskiej powadze militarnej ranę, którą nieprędko zasklepić zdoła czas i nowy sił zasób.

Mimo bowiem wszelkich wysiłków zachowania zimnej krwi, nie przekonają sfery rządowe petersburskie nikogo o tem, że pogrom połączonych eskadr rossyjskich, jest tylko „epizodem“. Gdy Rożestwieński opuszczał Kronsztad, te same sfery nie taiły się, iż unosi on całą nadzieję Rossyi. I jak wielę przykładano wagi do jego wyprawy, dowodzi już samo jej przedsięwzięcie, bezprzykładne w historyi. Podobnej, jak ta, odysei— odsieczy drogą wodną na tak daleką metę, nie zapamiętały dzieje. Z podziwem towarzyszyły flocie rossyjskiej spojrzenia całego świata, gdy dotarła do wód opanowanych przez przeciwnika, trzy części świata opłynąwszy. Ale nie dane jej było osiągnąć celu. Na ostatnim już skrawku drogi, rozbiła się o stalowe piersi floty japońskiej. Tragedya to przerażająca swym ogromem.

Rossyi ubyło nagle jedno z najważniejszych kół wielko mocarstwowego aparatu: flota. Te bowiem niedobitki, które ujdą pościgom japońskim, są jak luźne czerepy, z których nie da się już skleić drogocenny puhar potęgi, a nie może również ocalić splendoru Rossyi drobna eskadra, czekająca w Kronsztadzie na wyjazd pod komendą Birylewa.

Dzięki nowemu zwycięstwu są dziś Japończycy bezsprzecznie panami wód na Dalekim Wschodzie i nie grozi im już niebezpieczeństwo odcięcia od podstaw operacyjnych armii lądowej, od Japonii.

Dzięki temu swobodniej i bez żadnych już obaw wytężyć będą mogli swe siły do zadania ostatecznego ciosu przeciwnikowi i do rozbicia armii Leniewicza i zajęcia Władywostoku. Zastój, jaki zapanował ostatnimi czasy w obu tych kierunkach da się najzupełniej uzasadnić niepewnością co do wyników spotkania na morzu; obecnie, skoro ustała przyczyna, dowiodą zapewne jej ustania skutki i przypuszczać należy, iż akcya japońska na lądzie potoczy się w żywszem tempie.

Widownia ostatniej w[...]

Bitwa odegrała się w okolicy wyspy Cuszima (Tsousima). Leży ona już niemal w połowie i pośrodku cieśniny koreańskiej szczytem swym dosięgając 34° 40′ 12″ północnej szerokości i 47° 9′ 6″ wschodniej szerokości. Górzysta, silnie zaludniona i dobrze uprawiona, tworzy z wyspą Nippon jedną całość administracyjną. Od brzegów południowej Korei, dzieli ją cieśnina szerokości około 75 klm., od południowych zaś brzegów Nipponu, około 120 klm. Wielkie drogi morskie z Szangaju i wysp filipińskich prowadzą przez tę drugą właśnie, wschodnią połowę cieśniny Koreańskiej.

Rozpatrując się w mapie, widzimy na południu od Cuszimy w odległości niewięcej, jak dwudziestu kilku kilometrów, wysepkę Kosaki. W oddaleniu zaś całego stopnia geograficznego na południowy zachód znacznie większą wyspę Quelpart (także Quelpaert) podległą Korei, opłukiwaną już falami Morza Żółtego.

Półwysep koreański na południowo-wschodniej swej kończynie, ma obfitość wygodnych przystani, wśród których odegrały już w obecnej wojnie rolę niepoślednią porty w Mazampo i Fuzanie. W Mazampo właśnie siedział przyczajony Togo, oczekując tylko przypłynięcia floty rossyjskiej, aby rzucić się na nią. Ogólnem zdaniem znawców, wybór miejsca był znakomity. Gdyby bowiem nawet Rożestwieński obrał był drogę wzdłuż wschodnich wybrzeży Japonii, to w czas powiadomiony Togo, szybkim manewrem, przepłynąwszy powyżej Cuszimy przez cieśninę pomiędzy Niponem a wyspą Kiuszin mógł mu zabiedz drogę tak samo, jak to uczynił w cieśninie koreańskiej.

Flotę Rożestwieńskiego widziano kilka dni przed bitwą w okolicy Saddle. Jestto drobna grupa wysp na południowy wschód od Szangaju i portu Wusung. Z tego to punktu zamiast przez cieśninę Van Diemen pomiędzy japońskiemi wyspami Kiuszin i Tanegaszima popłynąć na Ocean Spokojny, wolał Rożestwieński zaryzykować przebicie się przez cieśninę Koreańską — wiadomo już, z jak nieszczęsnym skutkiem.

Przebieg bitwy.

Japończycy poczęli szykować się do bitwy w piątek, dnia 26 b. m., wieczorem. Urządziwszy radio — telegraficzne połączenie pomiędzy flotą a lądem i pomiędzy poszczególnymi okrętami, wiedział Togo doskonale o każdym ruchu floty rossyjskiej. Do Nagasaki dotarła już w piątek wiadomość o tem, że flota japońska obserwuje ruchy przeciwnika. Przez całą noc z piątku na sobotę poprzestano ze strony japońskiej na samej tylko obserwacyi, przeprowadzonej — dodajmy — bardzo zręcznie, Rożestwieński bowiem nic o niej nie wiedział. Służba wywiadowcza zawiodła go także pod tym względem, iż pozostawiła admirała w zupełnej niepewności co do miejsca, w którem czyhał nań wróg przebiegły. Wódz rossyjski miał nadzieję, że pod osłoną mgły, nawiedzającej o tej porze stale przez znaną część porannych godzin wody koreańskie, przetnie się przy pomocy przepłaconych pilotów przez najniebezpieczniejszą część cieśniny, a potem już swobodnie poszybuje dalej.

Ale już w sobotę rano przekonał się, że tak gładko to nie pójdzie. Bitwę bowiem poprzedził epizod — niedostatecznie jeszcze wyjaśniony, który musiał obudzić złe przeczucia w rossyjskim wodzu. Około godziny 9 rano, podpłynęło kilka okrętów japońskich pod port chiński Wusung i zaatakowało stojące tam na kotwicy statki transportowe rossyjskie, zrządzając wśród nich ogromne spustoszenie. — Zagadką jest, skąd wzięły się owe okręty. Przypuszczenie, że była to część floty wydaje się nieprawdopodobnem; wątpić bowiem należy, by admirał japoński chciał w chwili bliskiego już rozstrzygnięcia rozszczepiać swe siły.

W chwili, gdy transportowce jego tonęły w porcie Wasungu, Rożestwieński, mając tylko jeden cel przed oczyma, przedostanie się przez cieśninę Koreańską, już pruł śrubami swych olbrzymów jej fale. O świcie widziano przez mgłę majaki jego okrętów, jak opływały Quelpart, a musiały płynąć całą siłą pary, skoro pomimo burzliwego morza dostały się około południa na wysokość Cuszimy.

Tu oczekiwał ich Togo. Jeszcze mgła snuła się gęstymi kłębami, gdy nastąpiło pierwsze starcie. Ów sojusznik rossyjskiej floty sprzeniewierzył się jej w ostatniej chwili — osłonił bowiem także japońską flotylę torpedowców, która w zwartym szeregu pomiędzy godziną 2 a 3 po południu wykonała ze wściekłym impetem, z boku atak na mknącą w pełnym pędzie flotę rossyjską. Skutek był straszliwy: pod ciosem dwóch torpedów rozleciał się w kawały potężny kadłub „Orła“, a także inne okręty odniosły mnóstwo uszkodzeń. Atak wykonany z błyskawiczną szybkością, wywołał wśród Rossyan ogromne zamieszanie, z czego korzystając Togo, zepchnął flotę rossyjską z obranego kierunku na wschód, ku wybrzeżom Japonii, gdzie wpadły na drugą dywizyę floty nieprzyjacielskiej i wzięte tym sposobem w dwa ognie, wydane zostały na łaskę i niełaskę przeciwnika. Wczorajsze doniesienia wspominały o Kamimurze, jako uczestniku walki, twierdząc, że zastąpił on Rossyanom drogę do Władywostoku; w późniejszych depeszach niema już o tem wzmianki, niewiadomo więc, czy istotnie eskadra Kamimury brała udział w bitwie.

Oczekiwać należy jeszcze dalszych szczegółów o bitwie, dotychczasowe bowiem dają obraz zaledwie jej początku. Rozstrzygnięcie miało nastąpić bardzo rychło, lecz walka przeciągnęła się aż po za niedzielę. Prawdopodobnie był to już tylko pościg za niedobitkami zgruchotanej floty.

Wyniki bitwy.

Urzędowa depesza z Tokio ogłasza:

Admirał Togo donosi swemu rządowi, że straty floty rossyjskiej w sobotę i niedzielę były następujące: Z a t o n ę ł y 2 okręty wojenne, 1 pancernik, 5 krążowników, 2 okręty floty ochotniczej, 3 kontrtorpedowce. J a p o ń c z y c y z a b r a l i 2 okręty wojenne, 2 pancerniki, 1 okręt floty ochotniczej i 1 kontrtorpedowiec. Przeszło 2000 j e ń c ó w w z i ę t o d o n i e w o l i.

Admirał Togo dodaje w swem sprawozdaniu, że j a p o ń s k a e s k a d r a w y s z ł a z w a l k i b e z s z w a n k u.

Wedle *Biura Reutera* Japończycy zatopili w bitwie następujące rossyjskie okręty wojenne: pancerniki „Borodino“ i „Imperator Aleksander III.“, krążowniki pancerne: „Admirał Nachimow“, „Dymitr Doński“ i „Włodzimierz Monomach“, pancernik-brzegowiec „Admirał Uszakow“, krążowniki „Swietlana“ i „Żemczug“, wreszcie statki przewozowe „Kanon“ i „Irtysz“. Zabrali zaś „Oreł“ i „Mikołaj II.“, pancerniki-brzegowce „Admirał Sieniawin“ i „Admirał Apraksin“.

Do tego samego *Biura* telegrafowano wczoraj o godzinie 3 po południu z Tokio: A d m i r a ł N i e b o g a t o w i 3000 m a r y n a r z y r o s s y j s k i c h d o s t a l i s i ę d o

---

68)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

BEZ MIŁOSIERDZIA.

(Z francuskiego).

X.

(Ciąg dalszy).

Od tej chwili Norbert, stanowczy władca majątku — nie było bowiem obawy, aby Armand kiedykolwiek mu go odebrał — mógł uczynić z Maryą wszystko, czego pomsta jego wymagała. Nienawiść jego znajdowała wolne pole działania. Wystarczało chcieć, aby dawne praktyki wystąpiły z całą potęgą, wystarczało zatopić wzrok w jej oczach, aby Marya stała się jego niewolnicą, kazać jej się zabić, aby się zabiła. Na cóż mu było teraz potrzeba jej dziecka? Miliony były jakby w jego kieszeni! Matka i dziecko znikną razem, w ten sposób, że Armand nie będzie nawet tego podejrzywał. Za komedyę, odegraną dawniej, odpowiedziano mu jeszcze lepszą komedyą, to też za wszystkie niegodne machinacye, najlepszą i najsłuszniejszą karą będzie rozpacz.

Ale czy Marya, umierając, dostatecznie swój dług zapłaci? Czy życie było dobrem, które najbardziej ze wszystkiego ceniła?

Po dwutygodniowej nieobecności, pod pokrywką nieodzownej podróży do Holandyi — gdzie wcale nie jeździł — Norbert Durfort przybył pewnego popołudnia do Louveciennes. Marya, nieco zmęczona, spoczywała w salonie, gdy cień jakiś nagle przysłonił słońce, prześlizgując się przez przymknięte żaluzye. Uczyniła ruch instynktowego przerażenia; niepokój i lęk, podobny temu, którego doznawała za czasów swego dzieciństwa, w Falaises, zmroził jej całą nagle. Drzwi parapetowe odemknęły się i zamknęły bez hałasu, Norbert Durfort szedł ku niej, utkwiwszy w nią wzrok rozkazujący. Chciała powstać, przemówić do niego, przyjąć go przyjaznem słówkiem powitania, lecz członki odmawiały jej posłuszeństwa.

— Zdajesz się być zdziwioną — rzekł teść — a przecież ty i twój mąż wiedzieliście, że dzisiaj wracam.

Cała drżąca, zdołała jednak podnieść się nieco z miejsca; płowe źrenice przeniknęły ją do głębi, ostatni wysiłek oporu został natychmiast zwalczony, upadła na otomanę jak piorunem rażona, uspiona głęboko. On, nieubłaganym wzrokiem świdrował jej oblicze, wydawał rozkazy, żłobiąc je w tej miękkiej, jak wosk duszy. Potem ją obudził.

Tego samego wieczora spotkała Armanda wielka niespodzianka, gdy usłyszał Maryę zwierzającą mu się ze swoją niezmierną chęcią odwiedzenia Falaises. Zachcianka! W jej stanie niema rady, sprzeciwiać się niepodobna.

Przytulona do jego ramienia, z głową na jego piersiach, miała mu ogromnie dużo do mówienia, do opowiadania rzeczy ważnych, sama już nie wiedząc co, bo wszystko wywietrzało jej z głowy, z wyjątkiem jednej: pragnienia, *idée fixe*, zobaczenia Falaises; ojciec tam jutro wracał, czyż nie była to sposobność, jakby umyślnie wskazana? Będzie mu towarzyszyć. Odwiedzić razem miejsca, w których cierpiała, tak będzie przyjemnie! wycieczka pięcio lub sześcio dniowa, najwyżej! Niechaj Armand nie podnosi zarzutów z powodu jej stanu; była bardzo dzielna i przeniesie mężnie jeszcze te pozostałe dwa miesiące. Nadchodząca zima nic tu nie znaczyła, dni jesienne bywają czasami najpiękniejsze w roku. Wszystko przewidywała, zbijała naprzód wszystkie zarzuty, błagała.... Armand dał w końcu swoje przyzwolenie.

Przejazd z Paryża do Bretanii uskutecznił się bez żadnych przeszkód, ale nie bez zmęczenia. Armand zaraz na wstępie przepisał czterdzieści ośm godzin leżenia bez ruchu. Norbert pochwalił ten rozkaz i podjął się pilnowania, aby go wykonano. Nie pozwolił Maryi ruszyć się z wielkiej cieplarni oszklonej, z widokiem na morze.

Rodzina Mesneville, powiadomiona o tym przyjeździe, zrobiła najazd na Falaises; chrzestna matka zaprezentowała swoją synowę, Marya natychmiast się nią zachwyciła i pomiędzy dwiema parami młodych zawiązał się od razu przyjazny stosunek. Gdy w około otomany, na której spoczywała młoda kobieta, zasiadło całe grono ludzi, Norbert przechadzał się pomiędzy nimi, rozmawiając, jak patryarcha, z rozpromienionym wyrazem twarzy, prawie poetyzując, wysławiając w lirycznym tonie życie rodzinne, spokojne, szczęśliwe, życie na wsi, zamglone widoki w dali, tam, gdzie fale morza migotały w słońcu.

Na ciemnym lazurze Oceanu łodzie rybackie kładły swoje białe żagle, jak ptaki o szeroko rozłożonych skrzydłach, muskające powierzchnię wód. Widać było, jak rosły w oczach, potem zmniejszały się, a nareszcie znikały w dali. Jedna tylko wydawała się nieruchoma, zawsze widzieć ją można było w tem samem miejscu, gdy się perspektywę skierowało w tę stronę. I dowiedziano się, że był to yacht wycieczkowy, pod angielską flagą.

— Co on tu robi od dwóch dni? — pytał Norbert.

Nowi goście Falaises zaledwie mieli czas się rozpatrzeć, gdy Armand otrzymał depeszę, wzywającą go bezzwłocznie do Paryża. Pewien pacyent, przysłany mu przez doktora Scott i pozostawiony w dość pomyślnym stanie zdrowia, utrzymywał, że jego ostatnia godzina nadchodzi i zaklinał doktora, aby przybył go ratować.

— Niech go licho porwie! — zawołał Norbert.

Nie można było myśleć, aby Maryę znów skazywać na jazdę koleją, po dopiero co odbytej podróży i zmęczeniu, które na niej się odbiło. Armand zdecydował się jechać bez niej. Pozostanie w Paryżu tylko tyle, ile koniecznie potrzeba, a potem wróci.

Marya z prawdziwą rozpaczą przyjęła to postanowienie, przeklinała swoją fantazyę, płakała, że tu przyjechała, wymagała, aby ją zabrał napowrót. Ale tym razem Armand nie dał się uprosić; było by to za wielkie ryzyko. Nie tylko wyjazd w jej stanie, lecz i to, że miała teraz myśleć; czyż zapominała o tej istocie, którą w tak niedługim już czasie będzie okrywać pocałunkami?

(Ciąg dalszy nastąpi).

niewoli japońskiej. Admirał Rożestwieński jak się zdaje uszedł.

W obec stanowczego oświadczenia admirała Toga, że z wielkich okrętów japońskich żaden nie poniósł szkody — zakrawa na niewczesną ironię doniesienie *Petersb. Agencyi Tel.* z Szangaju, że w bitwie zatonęło 7 japońskich statków, z tego 2 pancerniki, ze strony rossyjskiej zaś 4 pancerniki. Depesza owa dodaje: Sądzą tu, że Japończycy zwlekają z oficyalnem ogłoszeniem strat swych, czekając, aż Rożestwieński ogłosi swe sprawozdanie. — Przypuszczeniu temu zadał kłam Togo, wydając owo ogłoszenie mimo, że Rożestwieńskiemu tak daleko jeszcze do Władywostoku.

Wrażenie klęski w Rossyi i zagranicą.

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się z kół rzekomo bardzo poważnych, że pomimo klęski, jaką poniósł admirał Rożestwieński, w kołach politycznych rossyjskich panuje chęć dalszego prowadzenia wojny. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz jest zdania, że Rossya może jeszcze przez całe lata prowadzić wojnę i że klęska admirała Rożestwieńskiego jest epizodem, który nie zaważy na szali.

Z Petersburga donoszą o charakterystycznym epizodzie, który wydarzył się wczoraj na Newskim Prospekcie. Kiedy nadeszła wiadomość o wielkiej klęsce Rożestwieńskiego, jakiś robotnik wstąpił na podyum i zawołał: „Niech żyje Japonia!“ Okrzyk ten powtórzył cały otaczający go tłum. Patrol wojskowy aresztował na chybił trafił kilka osób.

W Tokio panuje wielki entuzyazm, choć niema jeszcze dokładnych wiadomości o zwycięstwie. Ludność tak dalece ufała we flotę admirała Toga, że już na pierwszą pogłoskę o starciu, uważano zwycięstwo za pewne.

We Lwowie pierwsze wiadomości nadeszły za pośrednictwem „Biura korespondencyjnego“ w niedzielę wieczorem. Nadeszły też prywatne doniesienia i podawane z ust do ust obiegły całe prawie miasto, budząc wszędzie silne wrażenie.

W Wiedniu niedowierzano pierwszym wiadomościom i tem tłómaczy się to, że żaden z dzienników, pomimo, że w poniedziałek nie pojawiły się poranne wydania pism, nie wydał nadzwyczajnego dodatku. Dopiero, gdy wczoraj około godziny 1 po południu nadszedł telegram z Tokio, potwierdzający pierwotne wiadomości, uwierzono w klęskę Rożestwieńskiego. Pisma wiedeńskie zgodnie wyrażają przekonanie, że pomimo tej klęski pokój nie będzie zawarty. Największą jednak przeszkodą dla dalszego prowadzenia wojny będzie fakt, że kredyt Rossyi jest już bliski wyczerpania. Giełda berlińska n. p. przyrzekła Rossyi pożyczkę jedynie pod warunkiem, iż cała suma wydaną będzie na zbrojenia, i że odpowiednie zamówienia ma Rossya oddać zakładom niemieckim. Na giełdzie wiedeńskiej zwycięstwo japońskie powstrzymało prąd zniżkowy, na który wpłynęło zaostrzenie się stosunków na Węgrzech.

Dzienniki francuskie celem osłabienia wrażenia, jakie wywołała na publiczności wiadomość o klęsce admirała Rożestwieńskiego, pomieściły rzekomą depeszę z Petersburga, która twierdzi, że admirał Rożestwieński poświęcił pancernik „Borodino“ oraz kilka innych statków zupełnie świadomie, celem odwrócenia uwagi Japończyków, aby tem łatwiej z głównym oddziałem swojej floty, złożonym z 26 statków dopłynąć do Władywostoku. Mimo to wywołała wiadomość o świetnem zwycięstwie Japonii ogólne, nietajone przygnębienie ujawniające się także w kołach finansowych.

W Londynie radość ze zwycięstwa jest powszechna, a przebija z niej zadowolenie, iż uniknięto niebezpieczeństwa ewentualnej interwencyi angielskiej na korzyść sprzymierzonej Japonii.

Times nie wierzy raportowi admirała Toga, jakoby Japończycy żadnych strat nie ponieśli. Pismo to twierdzi, na podstawie depeszy, jaką o klęsce otrzymała jedna z wysokich osób, (król Edward), że jeden okręt japoński jest ciężko uszkodzony, a kilka łodzi torpedowych zatonęło.

* * *

Londyn, 30 maja. Poselstwo japońskie ogłasza szereg telegramów admirała Togo, z których wynika, że japońska zjednoczona eskadra zaatakowała flotę bałtycką d. 27 b. m. w dzień koło Tsuszimy i że przynajmniej cztery okręty rossyjskie zatonęły. Uszkodzenia okrętów japońskich były nieznaczne. Atak torpedowy nastąpił pod wieczór. Główna eskadra ponowiła atak d. 28, przyczem kilka rossyjskich okrętów się poddało. Rossyanie mieli następujące straty: Zatonęły: dwa pancerniki nadbrzeżne, pięć krążowników, dwa okręty ze służby specyalnej, trzy kontrtorpedowce; — ujęto zaś dwa pancerniki nadbrzeżne, jeden okręt ze służby specyalnej i jeden kontrtorpedowiec.

Londyn, 30 maja. Do *Daily Mail* donoszą z Seulu: Admirał Togo bawił w sobotę nad ranem prawie ze wszystkimi wielkimi okrętami japońskimi koło Mazampo. Rossyanie wpłynęli przez kanał wschodni, t. j. pomiędzy wyspą Tsuszima a wybrzeżem japońskiem, do cieśniny Koreańskiej. Togo z największym pośpiechem natychmiast udał się na północ od wyspy Tsuszima i ujrzał tam okręty rossyjskie zbliżające się w dwóch kolumnach. Togo natychmiast kazał rozpocząć silny ogień, a gdy zauważył pewien nieporządek wśród okrętów rossyjskich, zmusił je, aby coraz bardziej zbliżały się do wybrzeża japońskiego, gdzie zaatakowały je wszystkie pod japońską flagą walczące okręty. Kilka ataków torpedowych odniosło bardzo wielki skutek. Jest prawdopodobnem, że rossyjskie okręty, które uszły, będą mogły dotrzeć do Władywostoku.

Londyn, 30 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Pewien rossyjski okręt wojenny, przybyły do Iwani, o 150 mil (morskich) od Tsuszimy, wywiesił białą flagę. 300, po większej części zranionych, oficerów marynarki znajduje się w Iwani w szpitalu japońskiego Czerwonego Krzyża.

Waszyngton, 30 maja. *(B. Reutera).* Poseł japoński Takashira otrzymał z Tokio urzędowy telegram, który nie podając bliższych szczegółów, zawiera wiadomość, że zwycięstwo Japończyków jest ogromne i zupełne.

Waszyngton, 30 maja. Według sprawozdań admirała Togo, ogłoszonych przez tutejsze poselstwo japońskie, krążownik rossyjski „Włodzimierz Monomach“, który miał zatonąć, udało się Japończykom ująć.

Londyn, 30 maja. Jak donoszą do *Daily Mail* z Waszyngtonu, departament marynarki otrzymał telegram z Tokio, według którego **okręt admiralski Rożestwieńskiego „Kniaź Suworow“ razem z Rożestwieńskim zatonął.**

KRONIKA

Lwów, 30 maja.

— **Kalendarz.**
Środa (31 maja):
Petroneli P. — Bożesławy. — Fteodota M.
Wschód słońca o godzinie 4·14 rano, zachód słońca o godzinie 7·44 po południu.

Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego w lokalu Kasyna przy ul. Akademickiej, o godzinie pół do 8 wieczorem.

— **Przepowiednia pogody.** Wiedeńska stacya meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicyi wschodniej, na Bukowinie i w Galicyi zachodniej: Piękna pogoda, słabe wiatry lokalne, ciepło, pod wieczór lokalne burze.

— **JE. P. Marszałek krajowy** Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj ze Lwowa do Radziechowa, gdzie gościć będzie ks. Metropolitę Szeptyckiego.

JE. Pan Marszałek powróci we czwartek wieczorem.

— **JE. generał broni Parman,** generalny inspektor kawaleryi, bawi od dwóch dni we Lwowie.

— **Dr. Leon Feuerstein** wyjechał na sezon letni do Bad-Hall.

— **Tow. literackie im. Mickiewicza** odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Wydziałowi udzielono absolutoryum i uchwalono zamianować prof. Władysława Nehringa we Wrocławiu, celem uczczenia półwiekowej jego pracy na polu naukowem, członkiem honorowym Towarzystwa.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya, zakończona uchwaleniem wniosku dr. Krczeka, sformułowanego przez prof. Kossowskiego, w sposób następujący: „Z uwagi, że Akademia Umiejętności, jako najwyższa instytucya naukowa polska, nagrodę im. Barczewskiego udzieliła w r. b. prof. dr. Tretiakowi za książkę o Juliuszu Słowackim, lekceważąc w ten sposób jednomyślne zdanie krytyki naukowej polskiej o tem dziele, walne zgromadzenie Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza zakłada przeciw temu postąpieniu protest“.

Uchwalenie powyższego wniosku nastąpiło pomimo, iż przewodniczący prof. Kallenbach dwukrotnie temu się sprzeciwiał.

Wczoraj też wieczorem otrzymaliśmy następujące pisma:

„Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 27 b. m. złożyłem godność prezesa Towarzystwa im. Adama Mickiewicza w ręce wiceprezesa Towarzystwa, prof. dr. Józefa Kallenbacha.
We Lwowie, dnia 29 maja 1905.
Dr. Wilhelm Bruchnalski“.

„Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 29 maja b. r. złożyłem godność wiceprezesa Towarzystwa im. Mickiewicza w ręce sekretarza Towarzystwa, p. T. Piniego.
We Lwowie, dnia 29 maja 1905.
Józef Kallenbach“.

— **Towarzystwo Politechniczne** we Lwowie i Administracya czasopisma technicznego we Lwowie przenosi swoje biuro z dniem 5 czerwca b. r. do domu przy ulicy Zimorowicza l. 14 II. piętro.

— **Opłata pocztowa** za nadzwyczajne dodatki do gazet, ustanowiona rozporządzeniem Ministerstwa handlu została obecnie zmienioną. Jako nadzwyczajne dodatki do gazet mogą być odtąd przesyłane pocztą wraz z gazetami druki tylko do wagi 30 gr. Za każdy taki dodatek do wagi 10 gr. wynosi opłata pocztowa $1/3$ część halerza, za każdy zaś dodatek od 10 do 20 gr. $2/3$ halerza, wreszcie za każdy dodatek od 20 do 80 gr. 1 halerz. Ta sama taryfa ma zastosowanie także w obrocie z krajami okupowanymi (Bośnią i Hercegowiną) w obrocie zaś z Węgrami obowiązuje i nadal dotychczasowa taryfa.

— **Egzamin dojrzałości** w IV. gimnazyum we Lwowie odbył się dnia 22 do 26 maja pod przewodnictwem inspektora krajowego szkół Jana Lewickiego. Egzamin zdali: Karol Atlas, Mojżesz Brumer, Julian Carewicz, Stanisław Chorąży, Wincenty Czaprański, Jan Dąbrowski, Albert Degen, Febus Finkelstein, Wilhelm Fleiker (z odznaczeniem), Henryk Friser, Stanisław Hillbricht (z odznaczeniem), Jakób Hirschsprung, Piotr Jabłoński, Adam Jaśkiewicz, Leopold Karasiński, Eugeniusz Krenzel, Leon Krypiakiewicz, Adam Patryn, Włodzimierz Pawlikiewicz, Benedykt Różycki, Józef Semis, Eugeniusz Smereka, Andrzej Stadnyk, Uszer Weinreb.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum podgórskiem odbył się w dniach 22—29 b. m., pod przewodnictwem Romana Zawilińskiego, dyrektora I. gimnazyum w Tarnowie. Egzamin dojrzałości złożyli: Ludwik Galaciński, Hirsch Goldstein, Aleksander Gottlieb (z odzn.), Jan Grabiński, Władysław Gregorczyk, Józef Hofferek, Michał Kantorek, Roman Kantorek, Franciszek Klimczak, Tadeusz Kowalski, Romuald Körner (z odzn.), Mieczysław Krawczyk, Franciszek Maj, Zygmunt Mandel, Tadeusz Morawiecki, Stanisław Myśliwy, Bernard Nussenblatt, Hersch Ornstein, Rudolf Osman, Julian Przeworski, Józef Rec, Józef Rosengarten (z odzn.), Michał Schuldenfrei (z odzn.), Floryan Smykal, Józef Starowicz, Kazimierz Strojek, Izak Süsswein, Władysław Szust, Hirsch Tislowitz, Zygmunt Wach, Edward Wejwoda.

Pozwolono przystąpić po wakacyach do powtórnego egzaminu z jednego przedmiotu 6 abituryentom, reprobowano na rok 6.

Podniesienie pomnika Sobieskiego. Lwowski pomnik króla Jana III, stojący na wałach Hetmańskich — jak to niejednokrotnie podnoszono — ma za niską i za wąską podstawę. Gmina m. Lwowa, jako fundatorka pomnika, sama także uznała, że należałoby go podwyższyć, ale jedyna dotąd próba przez wykopanie dokoła pomnika półmetrowego basenu, była półśrodkiem tylko. Inżynier miejski p. Wiśniewski zaproponował tymi dniami faktyczne podniesienie pomnika o półtora metra.

Ponieważ koszt takiego podniesienia pomnika Sobieskiego, wedle obliczeń inżyniera, byłby nieznaczny (około 3000 K.), pomnik zaś przedstawiałby się wtedy o wiele korzystniej niż dziś, jest nadzieja, że Rada miejska ową propozycyę przyjmie.

— **W artystyczną wędrówkę** po zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych i zagranicznych, wyrusza — jak corocznie — p. Stanisław Konopka, znany powszechnie recytator i profesor szkoły deklamacyi i dramaturgii we Lwowie. P. Konopka od lat 48 zaznajamia żywem słowem młodzież z perłami literatury polskiej i obcej; w ostatnich tygodniach urządził poranki recytatorskie w gimnazyach i szkołach ludowych, a popisy jego uczniów wykazały istotnie wielkie zrozumienie i odczucie deklamowanych utworów.

— **Popis w Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“.** W dniu wczorajszym odbył się w Stowarzyszeniu „Pracy kobiet“ popis uczennic, połączony jak zwykle z wystawą robót ręcznych, wykonanych w szkole i pracowni. Uroczystość tę zaszczycił obecnością swą JE. ks. Arcybiskup Bilczewski. U progu domu witali

---

Ze świata tonów.

(Nowości operowe: „Pasterka kóz“ G. Duponta, w paryskiej Operze komicznej. — „Amica“ P. Mascagniego. — „Andrzej Chénier“ Humberta Giordano. — Koniec sezonu w Warszawie.).

(db) *„Non bis in idem“* — uczyła roztropna zasada starożytnych Rzymian. Jednak p. Edward Sonzogno, bogaty i wpływowy wydawca muzyczny, nie podziela widocznie tego zdania. Pomny, że raz udało mu się, dzięki konkursowi, wyłowić talent Mascagniego, próbuje nadal szczęścia na tej drodze. Nie zrażony smutnymi wynikami dwóch innych konkursów, nie żałuje pieniędzy i nie chce dać za wygranę. A twierdząc z uporem, całkiem słusznym, że nie brak ludzi utalentowanych, zawezwał do współubiegania się o nagrodę 50.000 franków, początkujących kompozytorów wszelkich narodowości. Chętnych nie brakło! Nadesłano aż 237 oper, lecz wbrew nadziejom szczodrobliwego ofiarodawcy i oczekiwaniom całego muzykalnego świata, wszystko bez głębszej wartości. Z trzech utworów, wybranych przez komisyę poleconych do wystawienia, nagrodę otrzymała „La Cabrera“ (Pasterka kóz), dwuaktowa opera Francuza, Gabryela Duponta. Dwie inne „Il domino azurro“ (Błękitne domino), pianisty da Venezia i „Manuel Menendez“, margrabiego Filiasiego, mimo hucznego aplauzu, przepadły sromotnie.

Wszystkie te opery ujrzały światło kinkietów na scenie medyolańskiego teatru Lirico, jeszcze w ubiegłym sezonie i zakończyłyby prawdopodobnie swój żywot, gdyby nie Gemma Bellincioni, znakomita przedstawicielka głównych partyj. Ona to, będąc w Warszawie, przeforsowała „Pasterkę“ i „Menendeza“ na scenie teatru Wielkiego, a obecnie goszcząc w paryskiej „Operze komicznej“, śpiewała „Pasterkę“.

Treść „Pasterki kóz“, pióra Henryka Caina, przypomina trochę „Rycerskość wieśniaczą“ i nieco „Faworytę“. Gdy młody Hiszpan Pedrito, walczy zdala od kraju rodzinnego, jego ubóstwiana Amelia, pasterka kóz, zdradza go z wioskowym przystojnym dandysem, Janem Cheppa. Pedrito wraca, a dowiedziawszy się o zdradzie, zrywa z niewierną, która opuszcza wieś rodzinną wraz z żywym dowodem swej hańby. W drodze dziecię umiera, Amelia wraca, a poczciwy Pedrito, zapatrzywszy się na Fernanda z „Faworyty“, przebacza jej; ona zaś, wzorując się na samej Faworycie... pada martwa, a kurtyna zwolna spada.

Muzyka okazuje talent niewyrobiony jeszcze, ale wcale oryginalny, po którym wiele spodziewać się można. Główną rolę gra orkiestra, świadcząca pochlebnie o pracowitej i pomysłowej technice kompozytora. Dość powiedzieć, że Dupont, nie zapomniał nawet o pochodach kwart i kwint, o dzwonach *à la „Tosca“*, o siekaniu melodyi na jednotaktówki i podwajaniu tej melodyi w basach. Prasa podnosi z uznaniem znakomitą kreacyę Bellincioni i nie waha się twierdzić, że powodzenie „Cabrery“ jest tylko od niej zależne i tylko jej zasługą.

W Monte Carlo, wystawiono nową operę Mascagniego p. t. „Amica“. Libretto napisał Francuz Berel, a na język włoski przetłómaczył Targioni-Tozzetti. Naiwna fabuła przypomina stare wzory i razi swoją grubą robotą. Bogaty wieśniak sabaudzki Camoine, posiada dwóch synów: zdrowego Rinalda, który opuścił dom rodzicielski i chorego Giorgia. W domu Camoina znajduje się także jego wychowanica Amica i służąca Magdalena, którą stary Camoine pragnie poślubić. Magdalena, chcąc na gospodarstwie zostać sama, skłania „starego“, by Amicę wydał za Giorgia i dał im osobny dom. Amica jednak — zakochana w Rinaldzie — nie chce ani o tem słyszeć.

Z prawdziwie operową szybkością, dowiaduje się o tem Rinaldo; wraca do domu i nakłania ukochaną do ucieczki. Magdalena zawiadamia o wszystkiem Giorgia, który wyprzedza uciekinierów i zabiega im drogę. Zjawia się Rinaldo z dziewczyną, a widząc swego brata omdlałego, wyrzeka się swej miłości i ucieka. Amica biegnie za nim, traci równowagę i pada w przepaść. Bracia widząc to wykrzykują: *fatale amore!* i wracają, najprawdopodobniej, spokojnie do domu.

O muzyce Mascagniego sprawozdawcy wyrażają się przeważnie bardzo ujemnie, nie szczędząc pod adresem kompozytora różnych uwag, drwin i napomnień. Jeden z nich — stosunkowo dość przychylnie usposobiony — pisze: „Każdy bezstronny słuchacz, wychodząc z przedstawienia „Amici“, musi być w duchu bardzo rozczarowany ostatniem dziełem Mascagniego. Możnaby mu przebaczyć braki w ostatecznem obrobieniu kompozycyi, lecz żadną miarą takich płytkich i pospolitych leitmotywów, takiego braku polotu i pomysłowości; to już przechodzi wszelkie, choćby najskromniejsze wymagania. Mascagni ma talent, to rzecz pewna, lecz go marnuje i spacza, na posługach zblazowanych melomanów, w uganianiu za tanim poklaskiem tłumu. Czas, aby M. ocknął się i zabrał z powrotem do poważnej i solidnej pracy“. W ogólności mimo dość przychylnego przyjęcia dzieła przez publiczność, nie rokują „Amice“ dłuższego i trwalszego powodzenia.

(Dokończenie nastąpi).

dostojnego gościa dyrektorka szkoły p. Longchamps, sekretarka p. Ustyanowska, Matka generalna Sióstr ze zgromadzenia Rodziny Maryi, pod których kierunkiem zostaje szkoła szycia i ks. katecheta Słedziowski. W lokalu zaś Stowarzyszenia oczekiwały panie stanowiące radę zawiadowczą z hr. Zofią Siemieńską na czele. Chór uczenic odśpiewał powitalną kantatę, poczem odbył się egzamin z nauki religii i historyi polskiej, który wypadł bardzo pomyślnie. Po egzaminie zwiedził ks. Arcybiskup wystawę robót ręcznych, ozdobioną prześlicznymi okazami z zakresu szycia białego i haftu, zwiedził też dom opieki, utrzymany przez Stowarzyszenie dla pracownic igły, nie posiadających rodziny i przytułku.

△ **Sprawa Natana Arnolda.** Przed zwykłym trybunałem orzekającym karnym odbyła się rozprawa karna, do której przedmiotu dostarczyły ostatnie wybory do Rady miejskiej we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Natan Arnold, szynkarz i właściciel realności we Lwowie, pod zarzutem, że w marcu b. r. przy wyborach do Rady miejskiej fałszował podstępnym sposobem oddane karty głosowania, czem dopuścił się występku z art. I. ust. z dnia 17 grudnia 1862.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego treść wszystkim jest już dostatecznie znana, przewodniczący przystąpił do przesłuchania obwinionego.

Natan Arnold nie poczuwa się do winy. Opisawszy zajście z r. Langiem, przedstawia sposób postępowania przy skrutynium. Trwało ono przez parę dni, w ciągu których zajęty był segregowaniem list oraz stwierdzaniem nazwisk kreślonych na listach komitetu miejskiego. Raz tylko miał w rękach listy opozycyjne przy wyszukaniu pomyłki w numeracyi.

Św. Justyn Lang opisuje obszernie postępowanie przy skrutynium; stwierdza, iż po kilku dniach spostrzeżono już na listach oznaczonych jako czyste, których było 116, objętych numerami powyżej 620, oraz na listach kreślonych wybite nazwisko kandydata J. Lowenhecka. Dokonać mógł tego członek komisyi, choć było to rzeczą utrudnioną. Podejrzenie padło na Arnolda, który mógł uczynić to, kierując się sympatyą dla kolegi zawodowego.

Zdaniem świadka był to raczej żart, ponieważ sprawca wiedział, iż żadnej szkody przez to nie mógł wyrządzić. Co zaś do wymazywania na listach gumą lub palcem nazwiska, oświadczył p. Lang, iż oskarżony tego nie czynił.

Identyczne zeznania złożyli następni świadkowie pp.: Beiser, dr. H. Baczewski i St. Niemczynowski, wobec czego trybunał uwolnił obwinionego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył st. r. Promiński, oskarżał zast. Prokuratora Hańczakowski, bronił obwinionego dr. Dwernicki.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie, Prakseda Laskowska, właścicielka realności, przeżywszy lat 72; — Jan Bronisław Drozdowski, asystent pocztowy, w 34 roku życia.

W Krakowie, Teofila Kraupowa, matka ks. Rudolfa Kraupy.

— **Zjazd koleżeński** w dwudziestą piątą rocznicę matury, odbytej w gimnazyum przemyskiem w roku 1880, odbędzie się dnia 27 czerwca 1905 w Przemyślu. Komitet, urządzający zjazd, uprasza kolegów, aby udział w zjeździe zgłosili na ręce ks. dr. Tytusa Myszkowskiego, profesora Uniwersytetu we Lwowie ul. Kurkowa l. 2, najpóźniej do 10 czerwca b. r.

— **Kursy wakacyjne** dla nauczycielek pomocniczych bez kwalifikacyi, będą odbywały się w bieżącym roku w Wieliczce, Samborze, Jaśle, Przemyślu i Tarnopolu. Nauczycielki, zatrudnione w szkołach ludowych, pragnące korzystać z nauki na tych kursach, mają wnosić podania za pośrednictwem swoich władz przełożonych, a mianowicie Rad szkolnych okręgowych, do c. k. Rady szkolnej okręgowej tej miejscowości, w której kurs ma się odbyć, a to w terminie do dnia 15 czerwca b. r.

— **Z Krakowa** donoszą:

Doroczne zebranie akcyonaryuszy galic. Banku dla handlu i przemysłu wyznaczono na dzień 1 lipca b. r. Opóźnienie terminu zebrania jest w związku ze sprawami borysławskiemi.

Możliwem jest, że jeden z nowowybranych radnych miejskich z koła inteligencyi, prof. Julian Nowak, przeniesie się do Lwowa, albowiem wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego postawił go *unico loco* jako kandydata na katedrę hygieny we Lwowie. Ministerstwo zażądało postawienia terna.

— **Smutny epilog smutniejszej jeszcze sprawy.** Sąd krakowski był wczoraj widownią niezwykłej rozprawy. Na sali zjawiła się garstka młodzieży polskiej — najmłodszej, o fantastycznych fryzurach, w długich pelerynach, z czarnymi fontazyami pod szyją — jako świadkowie tragicznego procesu, będącego epilogiem samobójswa Anny Rupniewskiej. Na ławie oskarżonych zasiadł ośmnastoletni Mieczysław Kęsicki, słuchacz nauk politycznych w Paryżu, obwiniony o niedozwolone noszenie broni, która ułatwiła p. Rupniewskiej spełnienie zamiaru samobójczego i o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Sala wypełniła się młodzieżą uniwersytecką, a na stole sędziego leżały *corpora delicti* owej sprawy: dzieła Przybyszewskiego, tajemnicze listy, pisane po hebrajsku i po niemiecku, które dały niegdyś powód do niesprawdzonych zresztą domysłów, że ze zgonem egzaltowanej dziewczyny łączą się jakieś tajemnice polityczne, konspiracyjno-rewolucyjne....

Przed forum sędziowskiem odżyła znowu postać dziewczyny, która miała smutną odwagę pozbawienia się życia „ot tak sobie“ — może dla tego „królewicza złotego“, ukończonego realisty z Warszawy, a może i dla tej pustki w duszy, kończącej się śmiercią przed gorszą jeszcze przyszłością.

Szczegóły samobójstwa Anny Rupniewskiej, popełnionego na spacerze nocnym na Błoniach krakowskich, w obecności sześciu młodych ludzi, podaliśmy już poprzednio. Rozprawa sądowa nie dodała do nich nic nowego, nie wyświetliła właściwego powodu zgonu denatki, obrzuciła jednak w zamian jaskrawem światłem to *milieu* ludzi, wśród których p. Rupniewska żyła i wśród których umarła. Oto pierwszy z badanych świadków, „ukończony realista“, liczący lat ośmnaście, czy dziewiętnaście, odmawia złożenia przysięgi, nazywając ją czczą formalistyką, której on, jako ateista, wypełnić nie może, oto zjawia się i drugi, nie starszy od niego, zmuszony dopiero rygorem ustawy do złożenia przysięgi, oto przesuwa się cały szereg im podobnych, a wszyscy — to młodzież nieletnia, to studenci Wszechnic, posiew przyszłej inteligencyi polskiej....

Przesłuchano świadków, przesłuchano oskarżonego, przetrawiono raz jeszcze cały, znany już z poprzednich opisów materyał dowodowy, a trybunał skazał Mieczysława Kęsickiego na p i ę ć m i e s i ę c y zwykłego więzienia, z postem co 14 dni. Zasądzony wyrok przyjął i zaraz rozpoczął odsiadywanie kary.

I tak w więzieniu kończy się historya o złotym królewiczu i Hance, która zabiła się „ot tak sobie“, dla zwiększenia nastroju wiosennej nocy na Błoniach.

— **Tow. „Biblioteki polskiej“** w Wiedniu utrzymuje — jak wiadomo — szkółkę języka polskiego dla dziatwy polskiej. Kto bawił dłuższy czas za granicami kraju i poznał trudności, z jakiemi walczyć muszą rodacy nasi na obczyźnie, pragnący dzieciom swym umożliwić wychowanie narodowe, a których nie stać na opłacanie osobnych lekcyj chociażby tylko języka polskiego, ten oceni ogromną doniosłość takiej instytucyi, jak szkółka polska w Wiedniu. Od szeregu lat umożliwia ona corocznie stu kilkudziesięciu dzieciom nabycie elementarnych wiadomości z zakresu języka i gramatyki polskiej; są to zaś przeważnie dzieci rodziców niezamożnych, często z małżeństw mięszanych, narażone zatem w pierwszej linii na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Jakżeż często zdarza się, że ojciec-Polak dni całe spędza przy pracy w fabryce lub warstacie, a dzieci słyszą wobec tego w domu wyłącznie tylko lub prawie wyłącznie język ojczysty swej matki-Niemki i zupełnie nie umiałyby po polsku, gdyby nie szkółka „Biblioteki polskiej“. W ocenieniu też ważnego zadania narodowego, jakie szkółka ta spełnia, Koło polskie w Wiedniu, gal. Wydział krajowy i kilka Rad powiatowych, oraz miast naszego kraju, spieszą „Bibliotece polskiej“ corocznie z pomocą.

Ale „Biblioteka polska“ nie poprzestaje na samej szkółce: oto urządza ona co roku dla biedniejszej dziatwy szkółki „Gwiazdkę“, by przyjść jej z pomocą i zarazem utrzymać tradycyę pięknego zwyczaju narodowego — a nadto wysyła kilkadziesiąt dzieci corocznie na kolonię wakacyjną do kraju. „Gwiazdka“ przychodzi do skutku dzięki dobrej woli zamożniejszych pań z wiedeńskiej kolonii polskiej, — ale „kolonie wakacyjne“ zdane są zupełnie na ofiarność publiczną. Dzieci — pod dozorem nauczycielki — jadą do Kochanowa i tam w swojskiem otoczeniu spędzają parę tygodni; przy tej sposobności pokazują im Kraków i jego historyczne pamiątki. Pobyt taki w kraju dla dziatwy, żyjącej w obcem otoczeniu i jak gąbka przesiąkającej łatwo jego zapatrywaniami i usposobieniem, jest donioślejszy jeszcze dla młodziutkich umysłów i dusz, aniżeli dla ciał dziecinnych, zwłaszcza, że na kolonię jadą zazwyczaj przedewszystkiem właśnie dzieci z małżeństw mięszanych. Koszta takiej wyprawy wynoszą corocznie tysiąc kilkaset koron, a gdyby tylko były znaczniejsze fundusze, korzystałoby z kolonii o wiele więcej dzieci. Niestety, funduszów tych niema — i tego roku składki na ten cel płyną w ogóle słabiej, — zapewne dla tego, że ofiarność i uwaga ogółu naszego zwrócona jest w inną stronę. Tymczasem nie należy i nie wolno zapominać także o celach bliższych, — a w szczególności o kolonii wakacyjnej dzieci polskich z Wiednia. Przypominamy ją też i polecamy gorąco ofiarności naszych Rad powiatowych i Rad miejskich, rozmaitych instytucyj i osób prywatnych.

Składki najlepiej odsyłać wprost do zarządu Towarzystwa „Biblioteki polskiej“ w Wiedniu (I., Dorotheergasse 5).

— **Radium w Krynicy.** Dr. Ebers telegrafuje z Krynicy, że w dwóch źródłach tamtejszych znalazł „radium“. Badanie reszty zdrojów krynickich potrwa do jesieni. Wiadomość tę podajemy wyłącznie na odpowiedzialność dr. Ebersa.

— **Przy mogile Niemcewicza** w Montmorency zgromadziła się i tego roku garstka rodaków w 64 rocznicę jego śmierci. Dnia 21 maja 1841 zmarł ów poeta-żołnierz, jak go współcześni nazywają, a tegoż dnia lub następnego odbywa się nabożeństwo żałobne za dusze „Niemcewicza, Kniaziewicza i innych rodaków naszych, na obczyźnie zmarłych“. Urządza je stacya naukowa polska w Paryżu, spadkobierczyni Tow. historycznego literackiego. Rocznica ta była niegdyś czczona inaczej. Tłumy Polaków i Francuzów sypały kwiaty na świeży jeszcze grób... rada miasta Montmorency stawiała się *in corpore*, a najlepsi kaznodzieje przemawiali do uczestników smutnego obchodu. Dzisiaj zmieniły się czasy, zmienili się ludzie. Cmentarz w Montmorency mieści z łatwością nieliczną gromadkę pielgrzymów, którzy przybywają, aby pomodlić się na owem *Campo Santo* naszej emigracyi. Jest tam grób rodziny Mickiewiczów, Kniaziewicza, Niemcewicza. Obok nich kupią się większe lub mniejsze nagrobki: Bystrzanowskiego, Chaleckiego, Dembińskiego i Giedroycia. Generał Zamoyski ma grobowiec piękny z marmuru, w którym przytułek znalazła Klaudya Potocka. Na uboczu w końcu cmentarza, spoczywa Delfina Potocka. Na jednej ze ścian marmurowego nagrobka wyryty czterowiersz zwraca uwagę: „Jeszcze kielich mojej doli Wiele kropel ma: Muszę cierpieć, pić powoli, Wypić aż do dna“. Ułożył go Zygmunt Krasiński...

Nie brak i innych. Oto grób Sienkiewiczów, Stanisława Barzykowskiego i historyografa 1831 r., Feliksa Wrotnowskiego, Eustachego Januszkiewicza, księgarza emigracyjnego, Janusza Woronicza, Zofii Węgierskiej, Bronisława Zaleskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, i tylu — tylu innych!

Kronika prowincyonalna.

§ Nieszczęśliwy wypadek. (Biała) Pod kołami pociągu kolejowego na przestrzeni Bielsk-Łodygowice znalazł śmierć czeladnik ślusarski Maks Besler. Przyczyny wypadku dotąd nie zbadano.

§ Śmierć od piorunu. W Kazulach (pow. Złoczów) zabił piorun 35-letniego gospodarza Jana Niedźwieckiego, ojca 6 dzieci, na podwórzu własnego domu.

§ Podpalenie. W Wołoskiej (pow. Dolina) podpalił Onufry Łuchowy dom własny, który spłonął wraz ze stajnią i szopą. Dochodzenia w toku.

Kronika zagraniczna.

* Generała Liniewicza, głównodowodzącego wojsk rossyjskich, robią niektóre pisma Polakiem. Jest w tej pogłosce tyle prawdy, że pochodzi on rzeczywiście z polskiej rodziny. Jeden z przodków Liniewicza, uczęszczał w roku 1817 do szkół OO. Jezuitów w Romanowie wołyńskim, a rodzina tego nazwiska mieszka w gubernii czernihowskiej, zkąd gen. Liniewicz pochodzi. Nie uważa on się jednak za Polaka. Ostatnim generałem rossyjskim, który nie przestał być Polakiem, a w czasie wojny rossyjsko-tureckiej w 1878 roku zajął wybitne stanowisko jako szef sztabu armii naddunajskiej, był Artur Niepokojczycki, członek Rady państwa i generał-adjutant cesarza.

* Międzynarodowy instytut rolniczy wejdzie niebawem w życie. Na posiedzeniu konferencyi, obradującej w Rzymie nad jego założeniem wybrano stałym przewodniczącym ministra spraw zagranicznych Tittoniego. Obecnie toczą się bliższe narady nad urzeczywistnieniem tego projektu, który przyczyni się niemało do podniesienia rolnictwa.

* Z Konstanzy donoszą, że odbyło się tam wczoraj uroczyste położenie kabla telegraficznego pomiędzy Konstanzą a Konstantynopolem.

Notatki literacko-artystyczne.

Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka“, „Dworu w Władkowicach“ i kilkudziesięciu innych, niezwykłą popularnością na scenach polskich cieszących się utworów komedyowych, obchodzi w r. b. 25-lecie działalności komedyopisarskiej. Pierwszy jego utwór sceniczny ukazał się w r. 1879 w Krakowie, obecnie zaś wystawia Warszawa 30 już z rzędu utwór utalentowanego autora p. t.: „Pożegnanie“.

Repertoar teatru miejskiego.

Dziś we wtorek przedstawienie popularne po cenach zniżonych „Nie igra się z miłością“ *(On ne badine pas avec l'amour)*, dramat w 3 aktach Alfreda Musseta, przekład Władysława Sabowskiego.

We środę, po raz pierwszy (nowość) „Łańcuch“, pogodne sceny z życia rodzinnego w 4 aktach napisał Herman Heyermans, autor „Nadziei“, tłómaczył Władysław Prokesch. W przedstawieniu udział biorą pp.: Ogińska, Jankowska, Wojnowska, Stachowicz, Chmieliński, Feldman, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Nowacki, Kliszewski, Hierowski, Solski, Jaworski i inni.

We czwartek po południu o godz. pół do 4 „Nadzieja“, dramat z holenderskiego w 4 aktach Hermana Heyermansa, tłómaczył J. Kasprowicz.

We czwartek o godz. pół do 8 wieczorem po raz czwarty „Taksator“, operetka w 3 aktach Al. Engla i Jul. Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka C. M. Ziehrera.

KORONACYA OBRAZU MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA.

(Mowa JE. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego).

Za kilka chwil mamy ukoronować łaskami słynący obraz Pocieszenia Najśw. Panny. Nie ludzie wymyślili ten obrzęd. Kościół katolicki przejął go od samego Boga, który pierwszy ukoronował Maryę. Prawda, że owe Boże koronowania w niebie, różnią się od naszych. Niemniej są one rzeczywiste, tak bardzo rzeczywiste, że nasze ziemskie nazwać musimy tylko słabym ich odblaskiem. Dyademy, które Bóg od wieków nagotował dla Najśw. Panny, a w czasie udzielił, to Jej godność macierzyństwa Bożego, to przywilej Niepokalanego Poczęcia, wieczne dziedzictwo, to wreszcie łaski taka pełnia, że świętość Maryi przewyższa świętość wszystkich aniołów razem i ludzi. Po wniebowzięciu Maryi, Bóg jeszcze jedną koronę włożył na Jej święte skronie. Syn Boży podniósł się z tronu, wyciągnął ku wstępującej na rękach aniołów ramiona i wołał: „Pójdź, Matuchno moja, Ukochana moja, pójdź — będziesz koronowana“ (Cant. 4. 8.). Tak ukoronowaną jasnością chwały niebieskiej w orszaku aniołów i świętych, Jan apostoł widział Maryę, kiedy zawołał: „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie korona z gwiazd dwunastu“ (Apokal. 12, 1).

Otóż te Boże koronacye naśladują wierni, ile razy zdobią Bogarodzicę koronami. Najdawniejszą formą koronowania wizerunków Maryi, to strojenie ich w kwiaty. Zwyczaj ten tak jest dawny, jak dawne chrześciaństwo, bo serce ludzkie zawsze jest jednakie; więc jak dzisiaj, tak i w epoce krwawych prześladowań, dzieci i starcy, niewiasty i mężczyźni, składali u stóp Maryi wiązankę zieleni, bukiet kwiatów, dodając: To dla Ciebie, Mateńko Boża, dla Ciebie Panienko Święta! Obok tego zwyczaju wyrosła z duszy wieków średnich, praktyka inna, będąca właściwie tylko odmianą pierwszej, t. j. koronowanie obrazów, posągów Bogarodzicy, koronami złotemi. W stałą formę liturgiczną praktyka ta została ujęta dopiero w r. 1630, kiedy Aleksander Sforza Pallavicini, dziekan kapituły Watykańskiej, zostawił legat na sporządzenie koron dla słynących łaskami obrazów Maryi.

U nas w Polsce obrzęd koronacyi zjawił się po raz pierwszy w r. 1717. Król ze wszystkimi stanami Królestwa, pomny rozlicznych łask, jakich naród doznał za przyczyną Maryi, wyprawił poselstwo do Klemensa XI, upraszając o insignia monarsze dla Najśw. Panny, cudami słynącej w Częstochowie. Papież przyczynił się do pobożnych życzeń narodu i nadesłał poświęcone przez siebie dwie złote korony z wezwaniem, aby sam nuncyusz dokonał aktu koronacyi. Ponieważ tenże z Drezna do Częstochowy przybyć nie mógł, zastąpił go biskup płocki, który w obliczu 150.000 wiernych, przybyłych ze wszystkich stron Polski i krajów ościennych, włożył korony na głowę Bożego dziecięcia i Jego Matki.

Za koronacyą w Częstochowie wnet poszły inne. We Lwowie moi poprzednicy ukoronowali obraz u OO. Dominikanów i w kościele katedralnym. Dzisiejsza koronacya na dawnych ziemiach polskich jest z rzędu 36. A wszystkie one były w całej prawdzie świętami narodowemi, bo też historya tych obrazów łączy się najściślej z najchwalebniejszemi kartami naszych dziejów. W ten sposób Bóg i ludzie, niebo i ziemia współzawodniczą niejako między sobą w trosce i staraniu, aby okazać, kto bardziej kocha Maryę, kto lepiej potrafi ją uczcić, uwielbić.

W czem leży powód tej tak wielkiej czci i miłości, jaką Bóg i ludzie otaczają Maryę? Odpowiedź na to pytanie będzie treścią mego dzisiejszego przemówienia. Matuchno ukochana! uproś mi łaskę, abym przynajmniej nie bardzo niegodnie odpowiedział, czem jesteś dla Boga i dla ludzi i aby lud Twój ukochany zrozumiał, że żadna korona ziemska nie jest dla Ciebie dosyć kosztowna, żadna dość Ciebie godna.

Dlaczego więc niebo i ziemia tak bardzo kochają, tak licznemi koronami zdobią Maryę? Bo ona strojem jest w rozstroju, jaki zapanował między Bogiem a ludzkością po grzechu w raju. Bóg stworzył ludzi dla prawdy, dla szczęścia w niebie, aby tam zastąpili rodzinę zbuntowanych aniołów. Tymczasem człowiek odwrócił się od swego Stwórcy. Próbował ubóstwić się, szukać szczęścia na własną rękę, niezależnie od

Boga. Czy jednak znalazł? — Odpowiedź daje historya. Człowiek doszedł do takiego poniżenia, że kłaniał się przed dziełami rąk własnych, że serce jego, wyzbywszy się uczuć szlachetnych, objawiało już prawie tylko apetyty zwierzęcia. Za tem poszło, że także Bóg odwrócił się od ludzi, a przynajmniej już nie tak hojnie darzył ich swą łaską. Zapomniany — jakby zapomniał o nich. Między Stwórcą a stworzeniem, zapanował jakby rodzaj wojny. Nieprzyjaźń powstała między ojcem a dzieckiem. Rzecz jasna, że stan taki nie odpowiedział ani Bogu ani ludziom. Kto go usunie? — Syn Boży.

W tem dziele naprawy nie jest On jednak sam. Na pomocnicę przybiera sobie niewiastę, czystą jak niewinność; piękną, jak przystało na oblubienicę Najwyższego; kochającą, jak żadna i najlepsza matka ziemska kochać nie umie. Ona Boga i człowieka do siebie zbliżyła, jak niegdyś inna niewiasta ich rozdzieliła; Jej serce ołtarzem, na którym się pojednali.

Nietylko strojem jest Marya. Ona też usługami swemi Boga i ludzi w sposób najdoskonalszy uwielbiła. Uwielbiła Boga. Albowiem Jej Syn, jako jeden z nas i w imieniu całej ludzkości, modlił się całe noce do Ojca niebieskiego, korzył się przed Nim aż do ziemi, w końcu spłonął ofiarą całopalną na krzyżu. Czy można wymyśleć jeszcze doskonalszy sposób uczczenia, uwielbienia Boga? Bóg w ciele ludzkiem, klęknął przed Bogiem, umarł dla przebłagania Boga!

Marya uwielbiła też ludzkość całą. — Opowiada podanie greckie, jak to człowiek tytan, szturmem chciał wziąć niebo i własną ręką włożyć sobie na skronie promienie bóstwa, jak stawiał sobie posągi, kazał się nazywać *divus*, składać sobie ofiary. Pragnienie to ubóstwienia się naszego za współudziałem Maryi, zostało zaspokojone w sposób godny Boga i człowieka. Jezus Chrystus, syn Maryi, a nasz brat, siedzi po prawicy Stwórcy. W całej prawdzie dziś powiedzieć możemy: Jeden z nas należy do Trójcy Przenajświętszej!

Jeszcze nie koniec usług Maryi. Jest Ona też strojem w rozstroju dla każdej duszy, dla rodzin, dla społeczeństwa. Dowodów nie szukać nam daleko. Na Maryi wzorze wyszlachetniała niewiasta polska. U Maryi, Jadwiga szląska zaczerpnęła siły do ofiarowania syna za Kościół i Ojczyznę na polach lignickich. U Niej, Jadwiga Jagiellowa nauczyła się wyżej stawiać dobro pospolite, niż pragnienia, choćby najsłuszniejsze własnego serca. Marya, jak to pięknie podniesiono na zeszłorocznym naszym kongresie Maryańskim, podporą jest w ciężkiej pracy dla naszych nauczycielek. Ona gwiazdą, tarczą i gwiazdą jasną i najidealniejszym wzorem, na którym kształtuje się, uczy pojmować swoją godność, kobieta wiejska.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie wywarł na mnie obraz Ary Scheffera, przedstawiający św. Monikę z Augustynem nad brzegiem morza. Siedzą obok siebie. Twarz Augustyna teraz blada, nieco jeszcze smutna wskazuje, że dużo cierpiał, — że wchodzi w rekonwalescencyę duchową. Oko jego pełne ognia, tonie w przestworzach nieba. Na czoło spada promień światła, symbol teraźniejszego stanu jego duszy. Lewą ręką ściska dłoń matki, jakby chciał powiedzieć, że jeśli teraz, po tylu walkach, rozczarowaniach, rozterkach, może wznosić wzrok czysty, szczęśliwy ku niebiosom, do Boga, to jej to głównie ma do zawdzięczenia.

A matka! — Jaka ona promienna u boku syna! — Gdy Augustyn, pozostaje jeszcze nieco w cieniu, jak przystało na pokutnika, ona cała skąpana w świetle. Góruje nad synem o całą głowę, przez co artysta chciał powiedzieć, że wyprzedziła go i przewyższa jeszcze dotąd w poznaniu prawdy, w miłości Boga. Usta lekko rozchylone pokazują, ile tam w jej sercu mieści się czułości, jak je rozpiera wdzięczność, iż odnalazła syna.

Ubrana w szaty jasne, cała uduchowiona, czeka, jakby sygnału, żeby wzlecieć do Boga, spokojna, bo też sprowadziła już do niego Augustyna, zostawia go chrześcianinem, na drodze do wielkiej świętości. I z pewnością odleciałaby ziemię, gdyby obiema rękami nie ujęła syna. Oto, co ją jeszcze trzyma.

Historya Moniki i Augustyna nieraz się powtórzyła. Już niejedna matka opłakiwała syna. Zdawało się, że na zawsze stracony, że spali się w ogniu namiętności. — W tem podniosła krzyk boleści, trwogi, jedna wołała króciej, druga dłużej: Matko ratuj, Matko pociesz, złączyła swe prośby z prośbami Maryi i oto Bóg wrócił jej dziecko. Dziś oboje, jak Monika i Augustyn, wznoszą wzrok dziękczynny do nieba, do Najśw. Panny, co tę oiminę uprosiła, burzę rozpętaną zażegnała i stała się strojem, między synem, ojcem, matką, rodziną. Bądź Matuchno, za to od wszystkich rodzin pochwalona!

Jak modlitwa dobrej matki, gdy się złączy z Maryą, jest prawie wszechmocną, tak potężny jest też wpływ dobrej, chrześciańskiej żony na męża. Stąd znowu słusznie i pięknie zauważyła na zeszłorocznym kongresie jedna z niewiast polskich, że jeśli żona z tego wpływu swego nie korzysta, Bóg zapyta ją na sądzie: „Gdzie dusza męża, którego ci dałem?“

O, bo cześć i nabożeństwo do N. Panny potrzebą jest nie tylko duszy niewieściej! Doświadczenie wskazuje, że odpowiada ono niemniej dobrze charakterowi, temperamentowi mężczyzny. I nie tylko nie przydusza jego mózgu, nie tylko nie obniża tonów jego serca, ale dźwiga je na wyżyny geniuszu, poświęcenia, bohaterstwa. Dante największy z poetów, takie piękne ku czci Niepokalanej wyśpiewał strofy, że je każdy może powtarzać jako modlitwę. Po Michale Aniele Florencya przechowuje dwa różańce. Po naszym Żółkiewskim został się szkaplerz w Żółkwi. Haydn sam opowiada o sobie, że ile razy urywała mu się kompozycya, brał do ręki koronkę, odmawiał, chodząc po pokoju, kilka zdrowaśków i natchnienie wracało. Podobnie czynił Mozart. I jeśliśmy Mickiewiczowi tak chętnie ustąpili miejsca na naszym placu Maryackim, to stało się to także dlatego, że tak bardzo swoją pieśnią uwielbił Najświętszą Pannę.

I dla narodu Marya była strojem. Jak długo z Synem jako dziedziczna królestwa Pani zasiadała w radach koronnych i na sejmach publicznych była pytana o zdanie, jak długo królowie przez Nią królowali, a prawodawcy w Syna i Matki imię stanowili prawa i sprawiedliwość wymierzali, Ojczyzna była wielka, dla niewiernych postrachem, we czci u całego chrześciaństwa.... Stąd dawny kaznodzieja, wyliczywszy przy podobnej do naszej uroczystości różne korony, jakiemi starożytność zdobiła męstwo i cnoty wojenne, a więc: koronę za obronę murów miasta, koronę za zwycięstwa na morzu, wieniec obywatelski z liścia dębowego za ocalenie obywateli od zguby i różne jeszcze inne — dodaje, że Marya na ziemi naszej wszystkie te korony sobie wysłużyła.

I dzisiaj, w czasach ogólnego rozstroju, w czasach walki wszystkich przeciw wszystkim, tylko myśl wyższa, że Bóg naszym wspólnym Ojcem, Jezus naszym Bratem, Marya naszą Matką, zdolna jest natchnąć poważnionych do wzajemnych ustępstw, skłonić ich do przeprowadzenia naprawy społecznej według myśli poety:

„Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podniesienie“.

Czy rozumiecie teraz. Bracia moi serdeczni, dlaczego Bóg i ludzie tak bardzo kochają Maryę, dlaczego Kościół tak liczne na Jej skroniach złożył korony, dlaczego nam tych koronacyj ciągle jeszcze za mało, dlaczego także przyszłe pokolenia wyszukiwać będą coraz to nowe obrazy, słynące łaskami i zdobić je dyademami w przekonaniu, że co się Maryi daje, nie ginie, nie przepada dla jednostki i narodu, ale wraca ku dawcom stokrotną odpłatą? Marya strojem była między Stwórcą a stworzeniem, Marya Boga i ludzi pogodziła, Marya ich wielbiła. Ona dla duszy, dla rodzin, dla narodów, dla ludzkości całej pocieszeniem.

A jeśli się jeszcze teraz zapytamy, dlaczego dzisiaj właśnie ten obraz Bogarodzicy koronujemy złotemi koronami, to niejeden z Was i niejedna z Was tu obecnych i tysiące innych, którzy przybyć na koronacyę nie mogli, odpowiedzieliby, poświadczyliby z głębi duszy: że Marya, do której pomocy uciekaliście się przed tym Jej wizerunkiem, was pocieszyła. Ona okiem była ślepemu, powtarzacie za Jobem, Ona nogą chromemu (Job 29, 15), matką była ubogim, lekarką chorym na duszy i na ciele. I jak tam na Litwie powszechna wiara ludu w szczególniejszą opiekę Najśw. Panny, co w Ostrej świeci Bramie, streściła się modlitwą w pieśni dziękczynnej naszego wieszcza, tak tutaj wdzięczność całego społeczeństwa wypowie działa się w tych licznych, hojnych ofiarach koronacyjnych, które Jej cała Polska złożyła. Ona nas pocieszyła! Wierzymy mocno, że Królowa cały swój naród pocieszy.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Reklamowanie zagranicznych wyrobów w Japonii. Ambasada japońska w Wiedniu zapytana, w jakiby sposób można najłatwiej zapoznać Japonię z zagranicznymi produktami doniosła, że do tego celu służą tam dwa zakłady podobne do naszych handlowych muzeów.

Jeden taki zakład zwany „Schohin-Chinretsukan“ w Tokio, drugi „Schohin-Chinretsu-Sho“ w Osaka. W obu tych zakładach można wystawiać zagraniczne towary bezpłatnie. Muzeum handlowe w Osaka jest przeznaczone specyalnie dla wystawy surowców. Wystawcy winni tylko za pośrednictwem austro-węgierskiego konsulatu w Yokohamie wnieść stosowne podanie do japońskiego ministra handlu, dołączyć próbki odnośnego towaru, poczem wyznacza się w muzeum miejsce dla posyłki. W obec ekonomicznego rozwoju Japonii należy tylko powitać z radością tę łatwość zapoznania artykułów przemysłowych Monarchii austryackiej z tamtejszym światem kupieckim. Ponieważ po ukończeniu wojny nastanie w Japonii niezawodnie nowa, wiele obiecująca era ekonomicznego rozkwitu, należałoby interesowanym przemysłowcom już teraz niczego nie zaniedbać, coby mogło doprowadzić do nawiązania stosunków z państwem „wschodzącego słońca“.

Targ bydła. *(Telegram).* Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono ogółem 4519 sztuk rzeźnych. W tem było z Galicyi 791 sztuk, bukowińskich —.

Przebieg targu był mierny.

Ceny spadły o 1 do 2 kor.

Niesprzedanych pozostało 13 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 35 sztuk po 66 do 72 koron; 152 sztuk po 73 do 77 koron, 577 sztuk po 78 do 84 koron, 29 sztuk po 85 do 86 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia, kupowano po 72 do 80 kor., krowy podtuczone po 66 do 74 koron, bydło chude po 50 do 70 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

OSTATNIA POCZTA

Z Budapesztu telegrafują: Węgierskie *Biuro korespondencyjne* otrzymuje z miarodawczego źródła zapewnienia, że kombinacya Fejervarego wcale nie była brana pod rozwagę. Nigdy nie było mowy o powierzeniu Fejervaremu misyi utworzenia nowego gabinetu.

Br. Banffy oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, że zdecydowany jest przyjąć mandat Szegedynu. Izba wybrała komisyę emigracyjną, poczem obradowano nad wnioskiem Kossutha w przedmiocie ustalenia węgierskiej autonomicznej taryfy cłowej. Kossuth uzasadniał swój wniosek, zaznaczając, że stronnictwo niezawisłości, żądając samodzielnego obszaru cłowego nie myślało o prowadzeniu wojny cłowej z Austryą; przeciwnie stronnictwu przyświecało przekonanie, że tylko przez zaprowadzenie samodzielnego obszaru cłowego, w obrębie którego węgierskie rolnictwo mogłoby doznać podobnej ochrony, jak z drugiej strony austryacki przemysł, będzie możliwe stworzyć stały stosunek do Austryi i przez to usunąć uczucia nienawiści i antypatyi między ludnością obu połów Monarchii.

Następnie minister rolnictwa Hieronimy wygłosił mowę, w której polemizował z wywodami Kossutha w sprawie autonomicznej taryfy cłowej.

Poczem obrady przerwano.

Według obiegających w Petersburgu pogłosek, oberprokurator synodu, Pobiedonoscew, mianowany będzie prezesem komitetu ministrów na miejsce Wittego.

Francuska Izba deputowanych przyjęła art. 7 i 8 przedłożenia o rozdziale Kościoła od państwa.

Następnie, z powodu odwiedzin króla hiszpańskiego odroczyła się Izba do dnia 5 czerwca.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył wczoraj podsekretarz stanu Hod, że Balfour zachorował, wskutek czego dyskusya nad kwestyą zaufania do rządu musi być odroczona.

Ks. Mikołaj Czarnogórski przybył do Berlina wczoraj po południu ze świtą.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 30 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan nadał profesorowi Uniwersytetu dr. Romanowi Pilatowi we Lwowie, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, order Żelaznej Korony III. klasy.

Poznań, 30 maja. *(Tel. pryw.)* Prasa polska protestuje energicznie przeciw nadużyciu, jakiego dopuścił się p. Semrau, nauczyciel szkoły średniej, przez to, że na zebraniu hakatystów zaproponował rezolucyę, aby nie przyjmowano do szkół dzieci polskich, nie władających dostatecznie językiem niemieckim.

Berlin, 30 maja. Książę i księżna Arisugawa przybyli tu powitani na dworcu przez cesarza Wilhelma i ks. następcę tronu.

Belgrad, 30 maja. Król rozwiązał skupczynę. Wybory odbędą się w lipcu.

Paryż, 30 maja. Linia kolejowa z Hendaye (dep. Basses-Pyrénées) do Bordeaux została dla podróży króla hiszpańskiego obsadzona wojskiem. Oddziały wojska postawione były w odstępach po 50 metrów.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 30 maja. Sejm odbył krótkie posiedzenie, na którem prowadzono dalej dyskusyę nad wnioskiem Kossutha, poczem obrady przerwano z powodu odbywającego się pogrzebu hr. Keglevicha.

Położenie w Królestwie Polskiem i w Rossyi.

Łódź, 30 maja. *(Tel. pryw.)* Świętuje tu 30.000 robotników.

Perm, 30 maja. *(Tel pr.).* Dnia 28 b. m. niedopuszczono tu do zgromadzenia nauczycieli. Zebrał się tłum; policya naprożno usiłowała aresztować kilka osób. Manifestanci strzelali z rewolwerów i zranili jednego policyanta. Rzucano kamieniami i rozbijano szyby. Zawezwano wojsko, ale nie użyło ono broni. W nocy tłum się rozszedł. Obecnie panuje spokój.

Wojna rossyjsko-japońska.

Paryż, 30 maja. Londyński korespondent dziennika *Matin* donosi, że z kompetentnej strony japońskiej oświadczono mu, że Japonia postawi obecnie warunki pokojowe, które może będą upokarzające dla Rossyi. Każdy jednak pojmie, że Japonia dzisiaj nie może stawiać tych samych warunków, jak przed trzema miesiącami. Japonia nie zamierza być wspaniałomyślną względem Rossyi. Im dłużej wojna trwać będzie, tem większe będą żądania Japonii. Rossya musi zapłacić za ciężkie ofiary, jakie Japonia poniosła. Jeżeli w Petersburgu nie zdają sobie z tego sprawy, to i ostatnia klęska Rożestwieńskiego nie sprowadzi jeszcze pokoju.

Kinczulin, 30 maja *(Agencya Petersburska).* Ks. Fryderyk Leopold pruski przybył dziś rano do rossyjskiej kwatery głównej. Powitał go na dworcu generał Liniewicz.

Nowy Jork, 30 maja. Dziennik *New-York-Sun* donosi z Tokio: Ministerstwo marynarki otrzymało dokładną informacyę, że w piątek koło Formozy flota rossyjska zatopiła parowiec amerykański. Z tego powodu grozi poważny zatarg. Prezydent Roosevelt polecił zbadanie tej sprawy i wydał ambasadorowi amerykańskiemu w Petersburgu polecenie, ażeby zażądał od admiralicyi rossyjskiej wyjaśnień, ewentualnie odszkodowania.

Waszyngton, 30 maja. Amerykański poseł w Tokio na podstawie dostarczonych mu materyałów urzędowych donosi, że flota rossyjska dnia 20 b. m. zatopiła nie amerykański, lecz angielski statek.

Waszyngton, 30 maja. Jak donosi *Post*, departament marynarki otrzymał urzędową depeszę z Tokio, donoszącą, że okręt rossyjski „Kniaź Suworow“, **na którym znajdował się Rożestwieński, poszedł na dno a Rożestwieński utonął.**

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 30 maja 1905 r. Zamknięcie giełdy *(Schlusscourse).* Godzina 2 minut 5. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·75, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 783·—, Akcye Anglobanku 308·—, Akcye Unionbanku 542·50, Akcye Länderbanku 457·50, Akcye Bankvereinu 552·50, Akcye Bodencredit 1023·—, Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—, Akcye kolei państwowych 668·—, Akcye kolei Południowej 88·25, Akcye kolei Elbethal 445·—, Akcye kolei Północnej 5820·—, Akcye kolei czerniowieckiej 588·—, Akcye Alpiny 533·—, Akcye Rima Muranyi 556·—, Akcye praskiego Towarzystwa żelaz. 2667·—, Akcye Fabryki broni 614·—, Akcye Tureckie tytoniowe 364·—, Akcye Galicyjsko-karpackiego Towarzystwa naftowego 981·—, Obligacye węgierskiej indemnizacyi 97·75, Renta majowa 100·55, Austryacka Renta koronowa 100·45, Węgierska Renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·15, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 101·90, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 111·50, 4 prc. Listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 102·15, 5 prc. komunalne obligacye Banku krajowego 102·75, 4 prc. Galicyjskie propinacyjne 100·10, 4 prc. Galicyjska pożyczka krajowa z 1893 roku 100·10, 4-prc. pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 144·25, Marki 117·36, Ruble 253·25.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Krechowiecki.

Polecamy litościwym sercom

65-letnią staruszkę S. J. z Litwy nauczycielkę prywatną, pozostającą bez żadnych środków do życia w największym niedostatku.

Łaskawe datki przyjmuje z grzeczności sklep p. Heleny Jaworskiej ul. św. Szymona.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30 maja 1905.

HOTEL GEORGEA.

PP. M. hr. Tarnowska z Krakowa, H. hr. Bniński z Krakowa, A. hr Dzieduszycki z Jasionowa, H. hr. Tyszkiewicz i T. hr. Tyszkiewiczowa z Rossyi. A. hr. Czosnowski z Rodola ros., W. Komornicki z Zawadki, E Rylski z Uhrynowa.

CENNIK
lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej

Lwów, dnia 30. maja 1905.

	płacą		żądają	
	walutą koron.			
	K	h	K	h
I. Akcye za sztukę.				
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	547	—	555	—
Banku gal. dla handlu i przem. po zł. 200 (400 kor.)	—	—	260	—
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. w likwidacyi	—	—	—	—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. mk. (420 kor.)	—	—	—	—
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.) . .	584	—	594	—
Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. (400 kor.)	—	—	—	—
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 kor. .	—	—	320	—
Tow. dla gal. przedsięb. elektrycznych wod. po 200 zł. (400 kor.)	400	—	410	—
II. Listy zastawne za 100 kor.				
Banku h. g. 5% w. a. wyl. z 10%	111	25	—	—
„ „ „ 4½% „ los w 50 l.	101	50	102	20
„ „ „ 4% „ 60 l. po 200 k.	98	80	99	50
„ kraj. 4½% „ los w 51 l.	101	70	102	40
„ „ 4% „ los w 57 l.	99	80	100	50
Tow. kred. gal. ziem. 4% (pierwsza emisya)	99	80	—	—
Tow. kred. galic. ziemsk. 4% los. w 41½ lat . . , ...	99	80	—	—
4% los. w 56 lat	99	80	100	50
III. Obligi za 100 kor.				
Gal. funduszu propin. 4% w. a.	99	80	100	50
Bukow. funduszu propin. 5% w. a.	102	80	—	—
Komunalne Banku kr. 5% (2 em.)	101	50	—	—
„ „ „ 4½% (3 em.)	101	50	102	20
„ „ „ 4% (4 em.)	99	50	100	20
Kol. lokalne dtto 4% po 200 kor.	99	50	100	20
Pożyczki kr. 6% w. a. z r. 1873	—	—	—	—
„ „ 4% po 200 kor. z roku 1893	99	70	100	40
Pożyczka m. Lwowa 4% po 200 kor.	98	10	98	80
„ „ „ 4½ „ 200 „	101	10	101	80
IV. Losy.				
M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.)	88	—	96	—
V. Monety.				
Dukat cesarski	11	24	11	40
20 frankówka	19	—	19	25
100 rubli rossyjskich srebrnych .	250	—	253	—
100 rubli rossyjskich papierowych	252	30	254	30
100 marek niemieckich	117	—	117	50

bez kuponu bieżącego

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 28. maja 1905.

	płacą	żądają
A. Ogólny dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	100·55	100·75
styczeń lipiec	100·55	100·55
Koronowa waluta.		
Jednolity dług państwa w srebrze luty-sierpień	101·—	101·20
kwiecień-październik	101·—	101·20
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 3·2 pr.	—·—	—·—
„ „ 1860 po 500 zł. wa. 4 pr.	158·60	160·60
„ „ 1860 po 100 zł. 4 pr. .	193·—	195·—
„ „ 1864 po 100 zł. . . .	295·—	298·—
„ „ 1864 po 50 zł.	295·—	298·—
Listy zast. domen państ. po 120 zł. 5 pr.	293·85	295·85
B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa) reprezentowanych krajów koronnych).		
Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	119·65	119·85
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku za 200 kor. 4 pr. . . .	100·50	100·70
C. Obligacye kolejowe.		
Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	100·35	101·35
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr. . .	119·—	120·—
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. 5¾ pr. (ostemp. akcye)	503·—	505·50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5¼ pr.	128·50	129·50
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcye) 5 pr.	100·40	101·40
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku za 200 kor. 4 pr.	100·30	101·25
Obligacye pierwszeństwa (kolejowe)		
Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr.	105·—	—·—
w złocie za 200 zł. 5 pr. . . .	—·—	—·—
Kol. Czeskiej zach. za 200 1000 i 5000 zł. 4 pr.	100·55	101·55
Kol. Czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	100·55	101·55
Kol. bukowińskiej lokaln. za 400 kor. 4 pr.	100·20	101·20
Kol. galic. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4 pr.	100·30	101·30
Kol. lwowsko-czern-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4 pr.	100·35	101·35
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr. . . .	118·50	119·50
D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).		
Węg. złota renta za 100 zł. 4 pr. .	—·—	—·—
„ „ „ w wal. kor. za 200 kor. 4 pr.	98·10	98·30
Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	170·40	172·40
„ poż. prem. za 100 zł. (200 kor.)	223·50	225·50
„ „ „ za 50 zł. (100 kor.)	221·50	223·50
E. Obligacye indemnizacyjne.		
Kroacyi i Slawonii	98·25	99·25
Węgier za 100 zł. 4 pr.	97·75	98·75
F. Inne publiczne pożyczki.		
Losy regul. Dunaju z r. 1870 za 100 zł. 5 pr.	276·—	281·50
Poż. regul. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	106·55	107·55
Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los za 200 kor. 4 pr.	99·55	100·55
Koronowa waluta.		
Bukowińskie obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	102·60	103·60
Gal. poż. kr. z r. 1873 za 100 zł. 6 pr.	—·—	—·—
„ „ „ „ 1893 za 200 k. 4 pr.	99·55	100·55
„ obl. prop. „ 1889 za 100 zł. 4 pr.	99·60	100·60
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 za 100 zł. 4 pr.	98·40	99·40
Renta włoska za 100 lirów (96 kor.) 4 pr.	—·—	—·—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 2 pr.	106·25	113·—
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	143·25	144·25
G. Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.)		
Anglo-Austr. banku los w 30 l. 4½ pr.	—·—	—·—
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	99·80	100·80
„ „ obl. prem. z r. 1880 3 pr.	307·—	314·—
„ „ „ „ „ 1889 3 pr.	307·—	313·40
Bukowiński zakł. kred. ziem. los 5 pr.	102·90	103·50
„ „ „ „ los 4 pr.	99·—	100·—
Gal. akc. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	111·15	112·15
„ „ „ „ los 50 l. 4½ pr. . .	101·40	102·40
„ „ „ „ „ 60 l. za 200 kor. 4 pr.	99·—	100·—
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los. 56 lat	99·60	100·60
„ „ „ „ 4 pr. los. 41 lat	100·—	—·—
„ „ „ „ 4 pr. stare .	99·75	100·50
„ „ „ „ 4 pr. za 200 kor.	—·—	—·—
Banku krajowego dla Galicyi Lodom. 4½ pr. 51½ lat zwrotne . . .	101·75	102·75
Banku krajowego oblig. komun. 2 emisya 5 pr.	102·50	103·50
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisya 42 lat za 200 kor. 4½ pr. .	101·70	102·70
Banku kr. losy 57½ l. za 200 k. 4 pr.	99·35	100·35
Austro-węg. banku 40½ lat los 4 pr.	—·—	—·—
„ „ „ 50 lat los. 4 pr.	100·75	101·75
II. Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.		
Tow. żegl. par. po Dunaju za 100 i 200 zł. 4 pr.	116·75	—·—
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 4 pr.	116·50	—·—
Kol. półn. ces. Ferd. em. z r. 1886 4 pr.	101·60	102·60
„ „ „ „ „ „ 1887 4 pr.	101·65	102·65
„ „ „ „ „ „ 1888 4 pr.	101·70	102·65
„ „ „ „ „ „ 1891 4 pr.	101·70	102·65
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 5 pr.	94·—	95·—
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	100·—	100·80
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—·—	—·—
Węg. gal. kol. em. 1870 za 200 zł. 5 pr.	112·—	113·—
„ „ „ „ 1878 za 200 zł. 5 pr.	112·—	113·—
„ „ „ „ 1887 za 200 zł. 4 pr.	100·10	101·10
J. Losy (za sztukę).		
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. . .	26·—	28·—
Zakład kred. dla hand. i przem. 100 zł.	485·—	495·—
Clary 40 zł. m. k.	158·25	166·25
Pożyczka miasta Insbruku 20 zł. .	78·—	83·50
Losy miasta Krakowa 20 zł. . . .	89·—	97·—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł. . .	66·—	72·30
Palfy 40 zł. m. k.	175·—	185·—
Koronowa waluta.		
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. . .	57·60	59·60
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. . .	37·35	39·35
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł. .	64·—	68·—
Salma 40 zł. mk.	216·—	226·—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł. .	75·—	82·50
St. Genois 40 zł. mk.	—·—	—·—
Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł. .	—·—	—·—
„ „ Tryestu 100 zł. mk. 4½ pr.	—·—	—·—
„ „ Tryestu 50 zł. 4 pr. . .	—·—	—·—
K. Akcye banków (za sztukę).		
Banku Anglo-Austr. 240 kor. . . .	308·75	309·25
Peszt. Banku handl. 500 zł. . . .	2883·—	2887·—
Zakł. kred. dla handlu i przem. . .	664·—	665·—
Węg Banku kredyt 200 zł. . . .	780·50	781·50
Dolno austr. tow. esk. 400 kor. . .	541·—	542·50
Galic. banku hip. 200 zł.	549·—	551·—
„ „ dla handl. i przem. 200 zł.	—·—	200·—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	455·50	456·50
„ Austro-węg. 1400 k.	1647·—	1657·—
„ Związku (Unionbank) 200 zł. .	542·50	543·50
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	247·—	247·50
Zivnosteńska banka 100 zł. . . .	246·—	247·—
L. Akcye Przedsiębiorstw transportowych.		
Buk. kol. lok. akc. pierw. 200 zł. .	449·—	453·—
„ „ „ akcye zakład. 200 zł.	418·—	—·—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5770·—	5790·—
Kołom. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	—·—	—·—
Kol. Lwów-Bełzec (akc. pierw.) 200 zł.	420·—	—·—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. . .	588·—	590·50
„ wschod.-galic.-lokaln. 200 zł. .	392·—	400·—
„ państwowych 200 zł.	—·—	—·—
„ południowej 200 zł.	—·—	—·—
„ węg. galic. I. 200 zł.	403·75	404·—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	996·—	1006·—
M. Akcye Przedsiębiorstw przemysłowych.		
Tow. kopalń węgla w Brux 100 zł.	652·—	655·—
Galic. karpackie naft. tow. 500 kor.	985·—	995·—
Austr. tow. górnicze Alpine 100 zł.	530·75	531·75
Pragskiego tow. żelazn. przem. 200 zł.	2660·—	2670·—
Schodnicy 500 kor.	632·—	642·—
Tureck. zarz. tytoniow. 500 franków	—·—	—·—
Trifail. tow. kop. węgla 70 zł. . .	284·—	288·—
N. Weksle.		
Berlin za 100 marek 5. pr. . . .	117·27½	117·47½
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr. .	240·22½	240·45
Paryż za 100 franków	95·42½	95·57½
Petersburg za 100 rubli 5½ pr.	—·—	—·—
Niemieckie banki	117·30	117·60
Włoskie banki	95·42¾	95·57½
Francuskie banki	—·—	—·—
Szwajcarskie banki	95·30	95·40
O. WALUTY.		
Dukat cesarski	11·32	11·37
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	19·09	19·11
20-markówka	23·48	23·56
Rosyjski półimperyał	—·—	—·—
Niemieckie banknoty za 100 marek	117·30	117·50
Włoskie banknoty za 100 lir. .	95·40	95·60
Ruble	2·53½	2·54½

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

G. Zl. E. 1280/4 (1), E. 182/5 (11) [4198 3—3]

Versteigerungsedict.

Auf Betreiben der Bukowinaer Boden Credit Anstalt in Czernowitz, vertreten durch H. Dr. Schlifka in Czernowitz und Gen. vertreten durch H. Dr. Frisch Adv. in Trembowla, findet am 21. Juni 1905 Vormittags 9 Uhr bei dem unten bezeichneten Gerichte, Zimmer Nr. 12 die Versteigerung der ganzen Liegenschaft E. Z. 1089 Gb. Sokołów bestehend aus Grundparzelle Zl. 406 sowie der ganzen Realität E. Z. 792 Grunb. Sokołów bestehend aus der Grundparzelle Z. 411 sammt Zubehör.

Die zur Versteigerung gelangenden Liegenschaften und zwar Liegenschaft E. Z. 1089 ist auf 5300 Kr., der Liegenschaft E. Z. 792 auf 2500 Kr., das Zubehör der letzten auf 200 Kr. bewertet.

Das geringste Gebot beträgt bezüglich der ersten 3533 Kr., bezüglich der zweiten Liegenschaft sammt Zubehör 1800 Kr., unter diesem Betrage findet ein Verkauf nicht statt.

Die Versteigerungsbedingungen und die auf die Liegenschaft sich beziehenden Urkunden (Grundbuchs Hypothekenauszug, Catastrauszug, Schätzungsprotokolle u. s. w.) können von den Kauflustigen bei dem unten bezeichneten Gerichte, Zimmer Nr. 12 während der Geschäftsstunden eingesehen werden.

Rechte, welche diese Versteigerung unzulässig machen würden, sind spätestens im anberaumten Versteigerungstermine vor Beginn der Versteigerung bei Gericht anzumelden, widrigens sie in Ansehung der Liegenschaft selbst nicht mehr geltend gemacht werden könnten.

Von den weiteren Vorkommnissen des Versteigerungsverfahrens werden die Personen, für welche zur Zeit an der Liegenschaften Rechte oder Lasten begründet sind, oder im Laufe des Versteigerungsverfahrens begründet werden, in dem Falle nur durch Anschlag bei Gericht in Kenntnis gesetzt, als sie weder im Sprengel des unten bezeichneten Gerichtes wohnen, noch diesem einen am Gerichtsorte wohnhaften Zustellungsbevollmächtigten namhaft machen.

K. k. Bezirksgericht, Abtheilung II.

Wiśniowczyk, am 12. Mai 1905.

L. cz. E. XVII. 2513/4 (13) [4206 3—3]

Na żądanie Zofii Kurkowskiej we Lwowie, zastąpionej przez adw. dra Rosengartena, odbędzie się dnia 3. lipca 1905 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. VI., licytacya realności pod lk. 23¾ we Lwowie przy ul. św. Marcina 1. 32 A objętej lwh. 685/III. ks. gr. gm. m. Lwowa a składającej się z kilku budynków parterowych, z drewnianej werandy, szopy, chlewów i gruntu budowlanego wraz z przynależytościami, w protokole z dnia 14. marca 1905 L. cz. E. XVII 2513/4 (10) opisanemi.

Nieruchomość powyższa, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 16.102·00 kor., przynależności zaś na 120 kor. 90 hal.

Najniższa cena wynosi 8111 kor. 45 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które niniejszem się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniena i t d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. XVII.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział XVII.

Lwów, dnia 18. maja 1905.

L. cz. E. 142/5 (7) [4247 2—3]

Na żądanie p. Franciszki Heldenbergowej, zastąpionej przez p. adw. dra Gansa w Przemyślu, odbędzie się dnia 20. czerwca 1905 w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4, licytacya następujących realności składających się z parcel budowlanych i domów mieszkalnych na nich pobudowanych a mianowicie: a) połowy realności whl. 795 ks. gr. gminy Sądowa Wisznia o godz. 9 przed południem, 1/10 części realności whl. 925 ks. gr. tejże gminy objętej o godz. 10 przed południem, c) połowy realności wyk. hip. l. 1567 ks. gr. tejże gminy objętej, o godzinie 11 przed południem.

Nieruchomości te, wystawione na licytacyę, są ocenione a) na 304 kor., b) na 1306 kor. 60 hal, c) na 13.244 kor.

Najniższa cena wynosi ad a) 152 kor., ad b) 653 kor. 30 hal., ad c) 6622 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku

Warunki licytacyjne zatwierdzone i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sądowa Wisznia, dnia 8. maja 1905.

L. 3364.05 [4180 2—2]

Ogłoszenie.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę masła w czasie od 1. lipca do 30. czerwca 1906 r.

Ogólna potrzeba wynosi rocznie mniej więcej 2040 kg. masła świeżego, wyrobionego ze słodkiej śmietanki w centryfudze.

Oferty ostemplowane znaczkiem na 1 kor. i z dołączeniem półkilowej próbki masła, oraz z potwierdzeniem, że oferent złożył wadyum 200 kor. w kasie krajowego szpitala, należy wnosić do Dyrekcyi szpitala do dnia 8. czerwca br. do godziny 10 z rana.

Przyjęcie ofert zależeć będzie od decyzyi Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 23. maja 1905.

L. 68.646. [4284 1—3]

Obwieszczenie.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drogi strategiczne w stanisławowskim okręgu budowniczym w roku 1906 odbędzie się 27. czerwca 1905 w c. k. Starostwie w Stanisławowie licytacya ofertowa.

Koszta fiskalne szutru w roku 1906 dostawić się mającego wynoszą:

1. na drogę Siwka-Mielnica 800 m³ za sumę fiskalną 2432 kor. 15 h.

2. dla mostu na Dniestrze w Żurawnie z dojazdami 85 m³ za sumę fiskalną 211 kor. 65 h.

Warunki przedsiębiorstwa przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyż oznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12-tej w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli, a zaopatrzone marką stemplową na 1 kor. i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej, z wyrażeniem cen jednostkowych nie tylko cyframi, ale i literami.

Oferent winien na blankiecie na właściwem miejscu podać nazwę kamieniołomu lub szutrowiska i ofiarowaną cenę jednostkową bez żadnych dopisków, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty wnoszone być mają na każdy kamieniołom lub szutrowisko osobno, jeżeliby zaś oferta obejmowała kilka kamieniołomów lub szutrowisk, wtedy podać w niej należy ceny jednostkowe dla każdego kamieniołomu lub szutrowiska osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych kamieniołomów lub szutrowisk.

Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiekolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisyę przeprowadzającą licytacyę zwrócone, zaś po terminie licytacyi nie będą oferty przyjmowane.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 23. maja 1905.

L. cz. E. 165 5 (3) [4234 1—3]

Na żądanie zastępcy Towarzystwa zaliczkowego w Birczy, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się dnia 27. czerwca 1905 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV. licytacya 1. 2/5 części ciała hip. lwh. 101 ks. gr. gm. Kreców, 2. ciała hipotecznego lwh. 102 ks. gr. gm. Kreców.

Części nieruchomości ad 1. wystawione na licytację są ocenione na 431 kor. 97 h., nieruchomość ad 2. wystawiona na licytację jest oceniona na 945 kor. 21 h.

Najniższa cena wynosi co do nieruchomości ad 1. 287 kor. 98 h., co do nieruchomości ad 2. 630 kor. 14 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które niniejszem się zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. IV.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Bircza, dnia 18. maja 1905.

L. cz. E. 185 5 (6) [4251]

Dnia 28. czerwca 1905 o godz. 9 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 19 licytacya całej posiadłości whl. 441 i 13 16 części whl. 1671 ks. gr. gm. Rożnów objętych wraz z przynależnościami, składającemi się z inwentarza żywego i martwego.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione na 5631 kor., 11 kor. i 629 kor. 89 h., przynależności zaś na 235 kor.

Najniższa cena wynosi 3910 kor. 74 h. i 419 kor. 93 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 21.

Prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Zabłotów, dnia 8. maja 1905.

L. cz. E. VII. 173/5 (7) [4269]

Dnia 3. lipca 1905 o godz. 9 rano w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 14 odbędzie się licytacya 1/4 części whl. 202 gm. Delatyn wraz z przynależnościami.

Nieruchomość, wystawiona na licytacyę jest oceniona na 224 kor. z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi 150 kor.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, chęć kupna mający, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, biuro Nr. 14.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.
Delatyn dnia 20. maja 1905.

L. cz. E. 198/5 (5) [4271]

Dnia 14. lipca 1905 o godz. 11 przed południem odbędzie się w tutejszym sądzie licytacya 1/5 części realności lwh. 617 gm. kat. Hruszów.

Realności te oceniono na 945 kor.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 630 kor. 42 h.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Medenice, dnia 13. maja 1905.

L. cz. E. 918/5 (6) [4295]

Na żądanie Mosesa Glasberga w Kimpolungu odbędzie się dnia 30. czerwca 1905 o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 6 licytacya a) realności whl. 159 gm. Jabłonica, b) połowy realności whl. 161 gm. Jabłonica.

Nieruchomości, wystawione na licytacyę są ocenione ad a) na 1407 kor., ad b) na 650 kor.

Najniższa cena wynosi ad a) 938 kor., ad b) 434 kor. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 2.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Kuty, dnia 21. maja 1905.

L. cz. E. 1418/5 (1) [4297]

Wskutek uchwały z dnia 26. maja 1905 l. cz. E. 1418/5 sprzedane będą dnia 5. czerwca 1905 i następnych o godz. 10 przed południem w Zabłotowie, protokołem z 1. maja 1905 E. 1164/5 (2) zajęte ruchomości w drodze publicznej licytacyi, różne towary bławatne jako to: sukna, płótna, barchany, atłasy, jedwabie, dalej kołdry, kocyki, chodniki, dywaniki, ceraty i tym podobne we większej ilości.

Przedmioty te można oglądać dnia 5. czerwca 1905 między godziną 9 a 10 przed południem w Zabłotowie w sklepie Jakoba Wolfram.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.
Zabłotów, dnia 27. maja 1905.

L. cz. E. V. 228 5 (6) [4290]

Dnia 20. czerwca 1905 o godz. 9 rano odbędzie się w biurze Nr. 31, tut. sądu licytacya I. realności whl. 176, II. 372, III. 450, IV. 1 2 whl. 417 i V. 1/3 części realności whl. 419. gm. Drohomirczany wraz z przynależnościami.

Nieruchomości ocenione są a to: I. cała realność whl. 176 na 600 kor., II. cała realność whl. 372 na 200 kor., III. cała realność whl. 450 na 250 kor., IV. 1 2 realności whl. 417 na 830 kor., V. 1 3 część realności whl. 419 na 334 kor.

Najniższa cena wynosi ad I. 400 kor., ad II. 133 kor. 34 h., ad III. 166 kor. 67 h., ad IV. 553 kor. 34 h. i ad V. 222 kor. 67 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które równocześnie zatwierdza i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 35.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Stanisławów, dnia 11. maja 1905.

L. cz. E. 414/5 (4) [4296]

Dnia 27. czerwca 1905 o godz. 9 przed południem odbędzie się w biurze Nr. 12 sądu tut. licytacya całej realności whl. 359 gminy Białokiernica.

Nieruchomość ta wystawiona na licytacyę jest oceniona na 2525 kor.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi wynosi 1683 kor. 34 h.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym, w biurze Nr. 14.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Podhajce, dnia 17. maja 1905.

Upadłości.

L. cz. S. 7/5 (1) [4298 1—3]

Edykt konkursowy.

C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie zezwolił na otwarcie kupieckiego konkursu do majątku Towarzystwa szewców „Kraj", stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką we Lwowie.

Komisarzem konkursowym mianuje się c. k. radcę sądu krajowego Garfeina, zaś tymczasowym zawiadowcą masy p. adw. dr. Morgenrotha we Lwowie.

Wierzycieli wzywa się, ażeby na audyencyi, wyznaczonej na dzień 9. czerwca 1905, o godz. 10 przed południem w tym sądzie w biurze Nr. 13 (ul. Teatralna 13) przedłożyli dokumenty, poświadczające ich roszczenia, wystąpili z wnioskami względem zatwierdzenia tymczasowego zawiadowcy lub zamianowania innego i jego zastępcy i przystąpili do wyboru wydziału wierzycieli.

Wzywa się także tych wszystkich, którzy chcą wystąpić jako wierzyciele konkursowi z roszczeniami, ażeby roszczenia swe, chociażby co do nich spór już zawisł, stosownie do przepisów ord. konkurs., zgłosili w tym sądzie najdalej do 30. czerwca 1905 a na audyencyi likwidacyjnej na dzień 4. lipca 1905 o godzinie 10 przed południem w tymże sądzie wyznaczonej, pełikwidowali je i ustanowili dla nich porządek.

Wierzyciele, którzy zaniedbają terminu zgłoszenia, tak poszczególnym wierzycielom jak i masie upadłościowej zwrócą koszta urosłe przez ponowne zwołanie ogółu wierzycieli i badanie dodatkowego zgłoszenia i będą wykluczeni od podziałów uskutecznionych na podstawie formelnego projektu podziału.

Wierzycielom na audyencyi likwidacyjnej jawiącym się i zgłoszonym służy prawo w miejsce zawiadowcy masy, jego zastępcy i członków wydziału wierzycieli, dotychczas urzędujących, powołać ostatecznie wolnym wyborem inne osoby, swego zaufania.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczać się będzie w części urzędowej Gazety Lwowskiej.

Wierzyciele, którzy nie mieszkają we Lwowie lub w pobliżu Lwowa mają wymienić w zgłoszeniu pełnomocnika do doręczeń w temże miejscu zamieszkałego, w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego ustanowi się dla nich na ich koszt i niebezpieczeństwo pełnomocnika dla doręczeń.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy
Oddział VII.
Lwów, dnia 27. maja 1905.

Konkursa.

L. 59098/II. [4183 3—3]

Konkurs.

Na posadę ekspedyenta przy c. k. urzędzie pocztowym 1. w Morszynie z poborami 3 klasy 4 stopnia i ryczałtem 592 kor. rocznie na służącego,

2. w Hlibowie w powiecie skałackim z poborami 3 klasy 6 stopnia i ryczałtem na służącego później oznaczyć się mającym.

Podania należy wnieść najpóźniej do 11. czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów
dla Galicyi.
Lwów, dnia 23. maja 1905.

L. 5421 [4212 1—3]

Konkurs.

Przy sądzie krajowym w Krakowie jest do obsadzenia posada woźnego z systemizowanymi poborami.

Podania o powyższą lub przy innych sądach opróżnić się mogącą dla wysłużonych podoficerów zastrzeżoną posadę woźnego wnosić należy do 1. lipca 1905 do Prezydyum sądu krajowego w Krakowie.

Prezydyum sądu wyższego.

L. 35.02 [4202 1—3]

Ogłoszenie konkursu.

W szkole ogrodniczej utrzymywanej przez centralne zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie wakują dwa miejsca, do których jest przywiązane wsparcie 126 kor. z galicyjskiego stanowego funduszu sierocińskiego.

Zakład ten wykształca uczniów na praktycznych ogrodników.

Chcący się ubiegać o powyższe miejsca, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 31. lipca br. i załączyć:

1. metrykę chrztu na dowód, że dwunasty rok życia ukończyli, a ośmnasty nie przekroczyli;

2. świadectwo szkolne na dowód, że przynajmniej czwartą klasę szkoły ludowej ukończyli z dobrym postępem;

3. dowód, że są sierotami po obojgu, a przynajmniej po jednem z rodziców;
4. świadectwo ubóstwa;
5. poświadczenie lekarskie, że są fizycznie dostatecznie rozwinięci, aby podołać wszelkim zatrudnieniom ogrodniczym.

Przyjęci do zakładu winni będą zgłosić się w wyznaczonym im terminie do szkoły Towarzystwa, gdzie otrzymają bezpłatnie wikt i pomieszkanie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Lwów, dnia 17. maja 1905.
Piotrowski.

L. 18.029 [4253 1—3]

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego przy c. k. gimnazyum św. Anny w Krakowie, ewentualnie, w razie obsadzenia tej posady sługi przy innej szkole średniej w Galicyi ogłasza c. k. Rada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15. lipca 1905. Do tej posady przywiązane są następujące pobory: płaca etatowa w kwocie 800 kor. rocznie, 30% dodatek aktywalny w kwocie 240 kor. rocznie, wolne mieszkanie służbowe w budynku szkolnym, tudzież ubranie służbowe.

Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryi, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzymywanie porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszystkie czynności zwykłego stróża domowego, jak rąbanie i noszenie materyału opałowego, palenie w piecach, zamiatanie śniegu i t. p.

Ubiegający się o tę posadę ma wykazać:
1. znajomość języków krajowych w słowie i piśmie, świadectwami szkolnymi i własnoręcznemi próbami pisma;
2. uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązków takiego sługi świadectwem c. k. lekarza rządowego;
3. nieprzekraczalny wiek do lat 40 metryką urodzenia;
4. zachowanie się pod względem moralnym i politycznym świadectwem moralności, wystawionem przez właściwą władzę, jeżeli nie pozostaje w służbie publicznej;
5. dotychczasowe zatrudnienie świadectwami.

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść w oznaczonym terminie do c. k. Rady szkolnej krajowej na ręce c. k. Dyrekcyi gimnazyum św. Anny w Krakowie, a jeżeli ubiegający się pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

W myśl ustawy z dnia 19. kwietnia 1872 Dz. u. p. Nr. 60 mają przy nadaniu tej posady pierwszeństwo wysłużeni c. i k. względnie c. k. podoficerowie, posiadający wymaganą powyżej kwalifikacyę i zaopatrzeni w przepisany certyfikat c. i k. państwowego Ministerstwa wojny, względnie c. k. Ministerstwa obrony krajowej, który uprawnia do ubiegania się o posadę w służbie państwowej cywilnej.

Dopiero w braku takich kandydatów, mogliby być uwzględnieni inni kandydaci, posiadający wymaganą kwalifikacyę.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.
Lwów, dnia 21. maja 1905.

Kuratele.

L. cz. P. 32/5 (6) [4147 3—3]

Aksana Manczuł z Tuczap została uznaną marnotrawczynią, kuratorem jej ustanowiono Wasyla Kobyluka Danyły z Tuczap.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Zabłotów, dnia 15. marca 1905.

L. cz. XI. 10/1 (15) [4120 1—3]

Uchylając Wasyla Wacebę Fedia, ustanawia się Nykołę Andrusyszyna Iwana, kuratorem marnotrawcy Michała Tymkowa Pawła z Radczy.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.
Stanisławów, dnia 21. marca 1905.

L. cz. P. 34/5 (6) [4148 1—3]

Ila Kostiuk Iwana z Zebranówki został uznany marnotrawcą kuratorem jego ustanowiono Stefana Priedka Michała z Zebranówki.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Zabłotów, dnia 15. marca 1905.

L. cz. P. 186/4 (4) [4130 1—3]

Fedor Babijczuk Michała, rolnik z Pruchniszcza, uznany marnotrawcą, kuratorem Wasyl Łagodiuk, naczelnik gminy z Pruchniszcza.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Gwoździec, dnia 20. maja 1905.

L. cz. P. I. 17/5 (10) [4123 1—3]

Wasyla Iszczuka, właściciela gruntów w Grzymałówce i Smarzowie, uznano marnotrawcą.

Kuratorem Jaśko Kisilewicz z Grzymałówki.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Brody, dnia 21. lutego 1905.

L. cz. L. 5/4 (7) [4096]

Aleksander Somogyi z Podgórza uznany umysłowo niedołężnym.

Jego kuratorem jest Józef Małek w Podgórzu.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Podgórze, dnia 14. grudnia 1904.

L. cz. L. VII. 5/5 P. VII. 68/5 (4) [4121]

Za marnotrawnego uznano Aleksandra Birmajera w Dołhem.

Kuratorem jego ustanowiono Macieja Spaltensteina w Dołhem.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział VII.
Stryj, dnia 15. kwietnia 1905.

L. cz. IV. 4/5 (6) [4151]

Nad Kazimierzem Byrką z Sambora, zawieszono kuratelę z powodu ogłupienia starczego, a kuratorem ustanowiono Jana Dutka z Bonowa sąd. pow. Krakowiec.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sambor, dnia 13. stycznia 1905.

L. cz. L. 5/5 (6) P. 111/5 (1) [4132]

Za marnotrawcę uznano Andrucha Chanasa w Woli starzyskiej.

Kuratorem jego ustanowiono Fedia Chanasa w Woli starzyskiej.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Jaworów, dnia 15. kwietnia 1905.

Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. C. I. 131/5 (1) [4267 2—3]

Przeciw nieobjętej masie spadkowej śp. Aleksandry Wowk córki Hryńka wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Busku przez Sarę Belzer z Buska pozew o zapłacenie kwoty 241 kor. 34 hal.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 7. czerwca 1905 o godz. 8 przed południem w biurze Nr. 2 tutejszego sądu.

Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej śp. Aleksandry Wowk córki Hryńka ustanawia się p. Danyłę Dmytruka w Jabłonowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki spadkobiercy w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Busk, dnia 24. maja 1905.

L. 5.007 [4040 2—3]

Obwieszczenie.

Z dniem 1. września br. rozpocznie się kurs nauki w c. k. szkole dla leśniczych w Bolechowie, trwający do końca lipca 1906.

W roku szkolnym 1905/6 znajdzie umieszczenie w zakładzie 12 do 16 wychowanków, z których 8 może otrzymać stypendya z funduszów państwowych w wysokości 220 do 250 kor.

Podania o przyjęcie wraz z odpowiednim uzasadnieniem w razie prośby o udzielenie stypendyum wnosić należy do galicyjskiej c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych Oddz. I. we Lwowie, najpóźniej do 15. czerwca br. i dołączyć:

1. Metrykę chrztu na dowód, że petent ukończył 17 lat, a nie przekroczył 22. roku życia.
2. Świadectwo c. k. lekarza powiatowego, stwierdzające zupełną fizyczną zdolność kandydata do służby leśnej w górach, i że posiada normalny wzrok i słuch.

Swiadectwo lekarskie nie może pochodzić z czasu przed 15 maja br.

3. Świadectwo z dobrem postępem ukończonej 3 klasowej szkoły wydziałowej, albo 3 gimnazyalnej lub realnej.
4. Świadectwo odbytej przynajmniej dwurocznej,*) nieprzerwanej praktyki w gospodarstwie lasowem i dziennik czynności przez kandydata podczas praktyki gospodarczej prowadzony i przez urzędnika prowadzącego gospodarstwo stwierdzony.
5. Swiadectwo przynależności do jednej z gmin w Galicyi albo w Bukowinie.
6. Swiadectwo moralności.
7. Swiadectwo ubóstwa potwierdzone przez władzę polityczną, jeżeli kandydat stara się o nadanie stypendyum.

*) Edykt niniejszy prostuje się w ten sposób, że praktyka ma być przynajmniej dwuletnia a nie jednoroczna jak mylnie ogłoszono („Gazeta Lwowska" Nr. 118 z dnia 24. maja b. r.).

8. Prawnie obowiązujące oświadczenie rodziców, krewnych, dobrodziejów, lub opiekunów kandydata, że na żądanie c. k. Zarządu szkoły, uiszczać będą w terminach i kwotach im podanych wszelkie środki potrzebne do utrzymania i nauki ucznia w ciągu jedenastomiesięcznego kursu, względnie tę część kosztów, która ponad kwotę ewentualnie uzyskanego stypendyum, okaże się potrzebną. (Formularz C. i D.).

Podpis na powyższem poświadczeniu musi być sądownie lub notaryalnie legalizowany i potwierdzenie zwierzchności gminy co do miejsca zamieszkania zaopatrzony.

Synowie urzędników i sług państwowej administracyi lasowej, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Podania nieodpowiadające w którymkolwiekbądź względzie wyżej przytoczonym warunkom, będą bezwzględnie odrzucone.

Bliższych wyjaśnień co do warunków utrzymania uczniów w internacie, udziela c. k. Dyrekcya lasów i dóbr państwowych, Oddz. I. we Lwowie w godzinach urzędowych 9—3 lub c. k. Zarząd lasów i dóbr państwowych w Bolechowie.

Plan i program naukowy dla wspomnianej szkoły jest do nabycia w Ekonomacie pomienionej c. k. Dyrekcyi za uiszczeniem należytości 50 halerzy.

C. k. Dyrekcya lasów i dóbr państwowych
Oddział I.
Lwów, dnia 17. maja 1905.

[4299 1—3]

Obwieszczenie.

PP. Julian Plutyński emer. radca sądowy i Dr. Emanuel vel Mendel Pinkas Roth wpisani zostali z dniem 29. kwietnia 1905 na listę adwokatów a to pierwszy z siedzibą w Kulikowie a drugi z siedzibą we Lwowie.

Z Wydziału Izby adwokatów.
Lwów, dnia 29. kwietnia 1905.

L. 2220/5 [4312]

LIST GOŃCZY.

Johann Heinberger wskutek wyroku c. k. sądu obwodowego w Złoczowie z dnia 20. listopada 1900 Lk. 665 za zbrodnię rabunku § 190, 1904 na 15 lat ciężkiego więzienia skazany, zbiegł dnia 28. maja 1905, zabrawszy ze sobą odzież skarbową, stampilią S. T. F. I. zaopatrzoną, a mianowicie: 1 kitlę, 1 spodnie, 1 kamizelkę, 1 parę trzewików, 1 p. fec, 1 czapkę halinową, 1 pasek, 1 chustkę.

Tenże jest rodem z Tołpin powiatu Brody przynależny do Kazimierzówki, powiatu Złoczowa, wieku 32 lat, stanu wolnego, religii ewangel., z zatrudnienia zarobnik, wzrostu wysokiego, budowy ciała silnej, twarzy owalnej, czoła wysokiego, włosów krótko strzyżonych, ciemnoblond, brwi ciemnoblond, oczu piwnych, nosa trochu zadartego, ust propore., podbródka spiczas., warg normal., brody i wąsów golonych, szczególnych znaków żadnych, mówi po niemiecku, polsku i trochu po rusku.

Uprasza się uprzejmie o wyśledzenie wyż rzeczonego zbiega, a w razie przydybania go odstawienie do powyższego c. k. Zakładu karnego.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego
dla mężczyzn.
Stanisławów, dnia 29. maja 1905.

L. 725/05 [4285]

Dr. Szymon Berman, adwokat w Oświęcimiu przesiedla się 9. sierpnia 1905 do Radymna a jego sybstytutem ustanowiono dr. Ludwika Gąsiorowskiego, adwokata w Oświęcimiu.

Z Wydziału Izby adwokackiej.
Kraków, dnia 12. maja 1905.

L. cz. C. I. 76/5 (1) [4279]

Przeciw Józefowi Durakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Wiśniczu przez Michała Kitę pozew o 220 kor. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 9. czerwca 1905 godz. 9 rano.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Michała Cieślę w Woli mieszkowskiej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Wiśnicz, dnia 22. maja 1905.

L. cz. E. 790/5 (1) [4291]

W postępowaniu licytacyjnem firmy „Salamona Rittersmana „Synowie" przeciw nieobecnemu Schulimowi Kelsen vel Kelsin o 965 kor. 03 hal. zpn. ustanawia się celem strzeżenia praw Goldy Lisker, Lei Baltaxa, Barbary Zajączyńskiej, Jędrzeja Zajączyńskiego, tudzież nieobecnych spadkobierców Benziona Wohlmana, Abrahama Lanceta i Goldy Schwarz jakoteż wszystkich innych osób interesowanych, którym uchwały z dnia 4. maja 1905 liczba czynności E. 790/5 (1) lub też którejkolwiek innej uchwały w tem postępowaniu później wydanej, bądź wcale nie, bądź w należytym czasie doręczyć by nie można, kuratorem pana dra Schaffa adw. w Brodach.

Rzeczą jest kuratora, te osoby dla których go ustanowiono, w powyższem postępowaniu licytacyjnem tak długo zastępywać, dopóki one same się nie zgłoszą lub sądowi innego zastępcy nie wymierzą, albo dopóki ich interes nie przestanie wymagać zastępstwa.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Brody, dnia 4. maja 1905.

L. cz. C. III. 138/5 (1) [4277]

Przeciw Janowi Szczyteńskiemu, ślusarzowi w Dzikowie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Tarnobrzegu przez Agnieszkę Bajek, służącą w Rozwadowie pozew o ojcowstwo i raty alimentacyjne do L. cz. C. III. 138/5 (1).

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyi do ustnej rozprawy na dzień 3. lipca 1905 w tut. sądzie, biuro Nr. III.

Celem strzeżenia praw z miejsca pobytu nieznanego Jana Szczyteńskiego, ustanawia się pana adw. Dr. Surowieckiego w Tarnobrzegu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jana Szczyteńskiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Tarnobrzeg, dnia 12. maja 1905.

G. Zl. Cw. 285/5 (1) [4264]

Wider Anton Kudas, Pferdehändler zuletzt in Oświęcim wohnhaft, desen Aufenthalt unbekannt ist, wurde bei dem k. k. Kreis-als-Handels-Gerichte in Wadowice von Herrn Adolf Glaser prot. Kaufmann in Wien II. Kaiser-Josefstrasse 12 wegen 2500 M. s. Ng. eine Klage angebracht. Auf Grund der Klage wurde der Wechselzahlungsauftrag de datto Wadowice 19. Mai 1905 G. Zl. Cw. 285/5 (1) erlassen, womit dem Beklagten Anton Kudas aufgetragen wurde die eingeklagte Forderung s. N. g. dem Kläger Adolf Glaser binnen 3 Tagen bei Execution zu bezahlen.

Zur Wahrung der Rechte des Anton Kudas, wird Herr Dr. Johann Iwański, Advocat in Wadowice zum Curator bestellt.

Dieser Curator wird dem Beklagten in der bezeichneten Rechtssache auf dessen Gefahr und Kosten so lange vertreten, bis dieser entweder sich bei Gericht melden oder einen Bevollmächtigten namhaft macht.

K. k. Kreis- als Handelsgericht
Abtheilung II.
Wadowice, am 19. Mai 1905.

L. cz. C. II. 118/5 (1) [4246]

Przeciw Piotrowi Zawiślakowi z Róży, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Pilźnie przez Maryannę Wyrga i Szczepana Chmurę jako opiekuna małol. Ludwiki Wyrga pozew o ojcostwo i alimenta.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy procesowej na dzień 15. czerwca 1905 godz. 10 rano w tutejszym sądzie biuro Nr. 11.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dra Wilhelma Gucwę adwokata w Pilźnie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Pilzno, dnia 22. kwietnia 1905.

L. cz. C. II. 74/5 (1) [4294]

Przeciw Rozalii Marszałek, Walentemu Marszałkowi i Karolinie z Chlebków Ziembowej z Krzeczowa, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Jordanowie przez Stanisława Czopka z Krzeczowa i spóln. pozew o zeznanie aktu działu i uregulowanie wpisów hipotecznych.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono rozprawę na dzień 9. czerwca 1905 o godzinie 9 rano, w sali rozpraw Nr. 4.

Celem strzeżenia praw pozwanych, ustanawia się pana Józefa Chlebka w Krzeczowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.
C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Jordanów, dnia 10. maja 1905.

L. cz. Cg. I. 133/5 (1) [4287]

Przeciw nieobecnemu Tadeuszowi Libanowi przedtem w Krakowie wniosła Fani Izraeli skargę o własność połowy młyna w Bieńczycach.

Pierwsza audyencya odbędzie się 6. czerwca 1905 godz. 9 rano sala 38.

Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego kuratorem adw. dr. Rafał Landau w Krakowie będzie go zastępował, dopokąd się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie ustanowi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Kraków, dnia 25. maja 1905.

L. cz. C. II. 202/5 (1) [4305]

Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Henrykowi Bartoschowi wniósł Leib Meczes, kupiec w Brodach do tutejszego sądu pozew o 160 kor. Rozprawa odbędzie się dnia 2. czerwca 1905 o godz. 11 rano w sali Nr. 2.

Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego kurator dr. Byk, adwokat w Brodach będzie go w tej sprawie zastępywać na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Brody, dnia 24. maja 1905.

L. cz. C. II. 158/5 [4266]

Przeciw Maryi Biernat, Annie Kucielskiej Piotra Biernata, Katarzyny Michulskiej i Anastazyi Biernat, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Brzesku przez gminę Jadowniki pozew o własność realności lwh. 5 w Jadownikach podgórnych.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 30. czerwca 1905 o godz. 9 rano.

Celem strzeżenia praw wyżej wspomnianych kurandów ustanawia się p. Jana Biernata w Jadownikach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tychże w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Brzesko, dnia 20. maja 1905.

L. cz. Dz. hip. 677/5 [4292]

Nieobecnemu Markusowi Zollerowi przedtem w Paryżu ma być doręczoną uchwała z 14. stycznia 1904 Dh. 2855/3, którą dozwolono wpis prawa własności do ciała hip. whl. 32 gm. Brody na rzecz Nachmana Habermana i Małki Hudes Tumim.

Ustanowiony dla strzeżenia praw Markusa Zollera kuratorem dr. Schaff adwokat w Brodach będzie go zastępował, dopokąd się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie ustanowi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brody, dnia 27. lutego 1905.

Ч. спр. C. II. 160/5 (1) [4265]

Против незвістной з житя і місця побуту Катерини Мазурок котрої місце побуту не є відоме, внесла Анна Угримняк в ц. к. повітовім суді в Самборі позов о о заплату квоти 310 кор.

На підставі позву визначено розправу на день 15. червня 1905 о 8 годині рано.

Для стереження прав незвісної з житя і місця побуту Катерини Мазурок установляє ся п. дра Роґальского адвоката в Самборі куратором.

Тойже куратор буде незвісну Катерину Мазурок в згаданій справі на єї небезпечність і кошти так довго заступати, аж она або в суді зголосить ся або вимінить повновластия.

Ц. к. Суд повітовий, Відділ II.

Самбір, дня 29. мая 1905.

L. cz. C. I. 147/5 (1) [4309]

Przeciw Józefowi Janiszewskiemu i Ksenie Janiszewskiej, dzieciom Wasyla, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Przemyślanach przez Wasyla Nuda w Uniowie pozew o uznanie prawa własności do części pgr. lk. 426/3 i innych w Uniowie.

Na podstawie pozwu z 2/5 1905 C. I. 147/5 została wyznaczona ustna rozprawa na dzień 31. maja 1905 o godz. 9 rano, w sali Nr. 4.

Celem strzeżenia praw pozwanych, ustanawia się pana dr. Izydora Kohla w Przemyślanach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Przemyślany, dnia 2. maja 1905.

Spadki.

L. cz. A. XVIII. 211/2 (52) [4181 3—3]

Edykt

zwołujący wierzycieli spadku.

C. k. sąd powiatowy S. I. we Lwowie wzywa wszystkich, którzy jako wierzyciele mają pretensye do spadku po śp. Waleryi Cecyli z Czekańskich Markowej zmarłej dnia 23. maja 1902 we Lwowie bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, ażeby w celu zgłoszenia i wykazania swych pretensyi zgłosili się do sądu w dniu 21. czerwca 1905 o godz. 10 przed południem albo też na piśmie aż do tego dnia swe żądania wnieśli, w przeciwnym bowiem razie, o ileby nie przysługiwało im prawo zastawu, utraca wszelkie dalsze prawa do spadku, gdyby tenże przez wypłacenie zgłoszonych pretensyi wyczerpanym został.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział XVIII.

Lwów, dnia 14. marca 1905.

L. cz. A. 211/3 (9) [3938 2—3]

C. k. sąd powiatowy w Sądowej Wiszni zawiadamia, że dnia 27. lutego 1903 w Sądowej Wiszni zmarła Feiga Karp bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi miejsce pobytu Henryka Karpa nie jest znanem, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosił się w tutejszym sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i dla nieobecnego ustanowionym kuratorem Salamonem Schiff.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Sądowa Wisznia, dnia 30. stycznia 1905.

Amortyzacye.

L. cz. T. 29/5 (1) [3487 2—3]

Na podstawie podania Towarzystwa zaliczkowego „Pomoc" w Błażowy, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką wdraża się postępowanie celem amortyzacyi własność rzeczonego towarzystwa stanowiącego a rzekomo zaginionego wekslu z daty 6. stycznia 1905 dnia 5. lipca 1905 płatnego na 2.100 kor. opiewającego, przez Edmunda Kappy jako wystawcę, Leona Kwiatkowskiego jako przyjemcę, Antoniego Heilmana jako żyranta podpisanego, jako miejsce płatności, którego oznaczono Lwów.

Wzywa się posiada za wspomnianego weksla, ażeby do dni 45 po dniu płatności, to jest do 19. sierpnia 1905 roku prawa swe do tego weksla zgłosił, gdyż w przeciwnym razie dekret umorzenia tego weksla wydanym zostanie.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział VII.

Lwów, dnia 7. kwietnia 1905.

L. cz. T. 38/5 (2) [4109 1—3]

Amortyzacya.

Na wniosek Józefa Pasternaka wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowej kasy oszczędności w Krakowie Nr. 44200 na kwotę 505 kor. 95 hal. z dniem 11. maja 1905 opiewającej a na imię „Józef Pasternak" wystawionej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy licząc od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 4. maja 1905.

L. cz. T. V. 9/5 (1) [3977 1—3]

C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie, Oddział V. wzywa edyktem posiadacza książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 23.795 na rzecz gminy Trzciana i na kwotę 103 kor. 14 hal. opiewającej, aby tę książeczkę w przeciągu jednego roku, 6 tygodni i 3 dni, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia niniejszego edyktu w „Gazecie Lwowskiej", w tutejszym sądzie złożył lub prawa swe do takowej wykazał, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu wyż wymieniona książeczka wkładkowa na ponowne żądanie, podającej za nieważną i mocy prawnej pozbawioną uznaną będzie.

Rzeszów, dnia 29. kwietnia 1905.

L. cz. T. II. 4/5 (1) [3920 1—3]

Obwieszczenie.

C. k. sąd obwodowy jako handlowy w Tarnopolu, wdrażając na wniosek p. Józefa Szymkowa, organisty we Lwowie ul. Janowska l. 9, zastąpionego przez adwokata dr. Zetterbauma we Lwowie postępowanie celem amortyzacyi, wnioskodawcy, jako właścicielowi rzekomo zaginionego weksla następującej treści: Borszczów, dnia 27. kwietnia 1903, 350 kor. Dnia 27. kwietnia 1906 zapłaci Pan za ten prima weksel na zlecenie pana Józefa Szymków kwotę trzysta pięćdziesiąt kor. Do p. Michała Szymkowa, syna Sobka z Głemboczka, przyjmuję Michał Szymków, syn Sobka. Własnoręczny podpis Michała Szymkowa był na wekslu nadto notaryalnie wobec dwóch świadków uwierzytelniony. Podpisu wystawcy na dokumencie tym jeszcze wcale nie było, wzywa posiadacza wekslu, aby zgłosił się ze swojemi prawami wciągu dni 45 od dnia 28. kwietnia 1906 licząc, w przeciwnym razie po upływie rzeczonego czasokresu, weksel za nieistniejący uznany zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 25. kwietnia 1905.

L. cz. T. 1/5 (4) [3976 1—3]

Z przeprowadzonych dochodzeń na wniosek Scheindli z Pinkasów Tenzer, a w szczególności ze zeznań świadków Pinkasa Ringla i Samuela Pinkasa okazuje się, że Lazar Pinkas urodzony 24. września 1855 w Jarosławiu jeszcze przed 30 laty wyemigrował do Prus i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Również czynione poszukiwania za nim przez kuratora adw. dr. Gansa nie odniosły żadnego skutku.

Gdy zatem należy przyjąć, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 2 u. c. przeto wdraża się na prośbę Scheindli z Pinkasów Tenzer postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi adw. dr. Gansowi w Przemyślu wiadomości o powyż wymienionym. Lazara Pinkasa wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po upływie roku licząc od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu w gazecie urzędowej rozstrzygnie o uznaniu za umarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 25. marca 1905.

L. cz. T. 37/5 (2) [3916 1—3]

Amortyzacya.

Na wniosek Franciszka Gontka wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie L. 15.340 na kwotę 1554 kor. 16 hal., opiewającej na imię Franciszka i Anny Gontków wystawionej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się ze swojemi prawami w ciągu 6-ciu miesięcy, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznaną zostanie.

C. k. Sąd krajowy, Oddział VI.

Kraków, dnia 1. maja 1905.

Doniesienia prywatne.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

[4283 2—3]

Ogłoszenie.

Ponieważ wysoki c. k. Rząd austryacki ustawą z dnia 15. maja 1905 Dz. u. p. 32 zrobił użytek z prawa wykupna pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, przysługującego mu w myśl § 11 kontraktu upaństwowienia z dnia 20. grudnia 1888 (Ustawa 25. maja 1889 Dz. u. p. Nr. 82) wskutek czego towarzystwo w myśl § 4 statutów rozwiązuje się, toż wzywa się niniejszem jakichkolwiek wierzycieli pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, stosownie do postanowień Art. 243, 245 i 248 powszechnego kodeksu handlowego i cesarskiego rozporządzenia z dnia 21. czerwca 1873 Dz. u. p. Nr. 114, aby swe roszczenia w przeciągu trzech miesięcy, w towarzystwie we Wiedniu XV. Westbahnhof zgłosili.

Po upływie tego terminu zostanie rozporządzalny majątek towarzystwa rozdzielony na znajdujące się w obiegu 37.069 akcyi za zwrotem akcyi zaopatrzonych **kuponami z dnia 1. lipca 1905 i wszystkimi następnymi kuponami.**

Akcyonaryuszów uprasza się, aby swe akcye w likwidaturze c. k. uprzyw. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Wiedniu, w celu z dniem 1. września 1905 przedsiębrać się mającego wykupna podawali.

Wiedeń, dnia 27. maja 1905.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna w likwidacyi.

Z drukarni Wł. Łozińskiego, (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.